

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę

we Lwowie z przes. poczt.

k. 2 na lipiec k. 2-50

„ 6 kwartał trzeci „ 7-50

„ 12 półrocze 2-gie „ 15

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po

72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek, adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

Mowa posła prof. Głabińskiego w sprawie traktatu z Niemcami

(wygłoszona w parlamencie 28 b. m.)

Traktat handlowy z państwem niemieckiem wysuwa na widownię problem niezwyklej doniosłości i wcale niezwykajny. Chodzi bowiem o to, aby na długi szereg lat położyć kamień węgielny dla nowego ukształtowania się międzynarodowych stosunków gospodarczych Austrii, aby Austrię wcielić organicznie w system gospodarstwa światowego, wzmocnić jej siłę ekspansji ekonomicznej na zewnątrz, nie wstrzymując i nie niwecząc samodzielnego rozwoju sił słabszych, drzemających w jej organizmie.

Chodzi dalej o to, aby w naszym skromnym zakresie dać odpowiedź na wielkie zagadnienie historyczne, czy odosobnienie się i bezwzględna walka i nienawiść narodów na polu ekonomicznym są nieuniknionym prawem natury, absolutnym wymogiem samozachowawczym, lub też może są one tylko stadium przejściowym w historii ludzkości, przygotowującym nową dziejową ewolucję pojednania ludów, torującą drogi wyższej cywilizacji i ogólnemu zgodnemu postępowi.

Odpowiedź, jaką na te pytania daje przedłożony

Przegląd muzyczny.

„Martwy sezon“ i wspomnienia z najbliższej przeszłości. — Widoki na przyszłość w teatrze i Filharmonii.

Już z „cudnym miesiącem majem“ nadchodzi u nas pora, w której każdy artykuł dziennikarski, zajmujący się codziennymi sprawami sztuki, wyraża ubolewanie nad tem, iż „sezon martwy“ do nas zawitał, że jesteśmy pozbawieni wszelkich artystycznych wrażeń, że zupełna posucha teatralna zapanowała etc. etc. Narzekania te bywały dawniej o tyle słuszne, o ile istotnie po pewnym obfitszym szeregu oper i koncertów, naturalnym zresztą porządkiem rzeczy, następowała pauza dla wypoczynku i nabrania nowego zasobu pragnień, które po niejakiem czasie znachodziły znowu zaspokojenie w nadchodzącym sezonie.

Ale w tym roku stało się inaczej. Widocznie wypoczynki dawniejsze okazały się za krótkie, urządzono nam bowiem dłuższy, bo całoroczny „martwy sezon“; w którym to czasie można było nie tylko naleźć wypocząć, lecz nawet rozespać się tak, że aż powstaje obawa o zupełne oprzytomnienie w przyszłości... Opery nie mieliśmy wcale, wybitniejszych produkcji koncertowych niewiele, skromny nasz zapas wspomnień artystycznych ogranicza się tedy na kilkunastu produkcjach muzycznych i kilku premierach operetkowych, o blasku jaskrawym wprawdzie, lecz bardzo wątpliwym co do wartości. Nigdy też rachunek doroczny nie był równie łatwy do zamknięcia, ale też i nigdy równie smutny.

Dyrekcja teatru wprowadziła nowość, której pierwszą połowę już poznaliśmy. Nowość ta, polega na połączeniu dwu szeregów obowiązkowych trzydziestu przedstawień dorocznych w jedną całość, złożoną ze sześćdziesięciu; wskutek czego, będziemy mieć wprawdzie operę co roku, lecz nie co zimy, czyli inaczej mówiąc, sezon operowy sześciomiesięczny, a po nim pauzę ośmiastomiesięczną. Celem

nam traktat handlowy, nie jest jasną, ani dokładną, i nie mogła wypaść inaczej, gdyż jest wytworem i symptomem chwilowych zapatrywań i rozbieżnych interesów i prądów, jakie dzisiejszą dobę dziejową cechują.

Jak wiadomo, ekonomiczna polityka t. zw. klasycznej starożytności polegała na surowej przemocy i jawnym wyzysku ludów słabszych, ujarzmionych. Natomiast polityka handlowa ludów wyżej rozwiniętych w okresie merkantylnym średniowiecza i dziejów nowszych opierała się na zasadzie podstępnej podstępności i wykorzystania innych narodów, celem uzyskania korzystnego, czynnego bilansu handlowego. Nastąpił krótki okres europejskiego systemu kontynentalnego, po którym zasady wolnego handlu zdobyły przewagę w znanym traktacie handlowym angielsko-francuskim z r. 1860, trwały jednak niedługo, gdyż po roku 1880 ustąpić musiały miejsca narodowej polityce cel ochronnych. Przedłożony nam traktat handlowy wraz z uchwaloną już nową taryfą cłową, oznaczają dalszy krok, wyższy stopień w stosowaniu systemu cel ochronnych. System ten zmierza przedewszystkiem do tego, aby własne, swoje siły wytwórcze pielęgnować i wszechstronnie rozwijać, aby wyzwolić się z pod ekonomicznej zależności od innych ludów. Skoro zaś polityki tej jęły się Niemcy, tak samo jak Austria, przeto musimy pogodzić się z jej następstwami także w tych postanowieniach, które nie sprzyjają naszym interesom.

Nie ulega wątpliwości, że system ten najdotkliwiej odbija się na tych krajach austriackich, w których siły wytwórcze i wywozowe popadają w sprzeczność z jawnym dążeniem Niemiec, rozwinięciem w tych gałęziach produkcji swoich własnych sił do tego stopnia, aby swoją konsumpcję pokrywać mogły własną swoją produkcją. W pierwszej linii należą tu kraje rolnicze, szczególnie owe kraje, które, nie mając własnego przemysłu, opłacać muszą krajom przemysłowym niezmierne haracze w cłach i sztucznie podwyższonych cenach ich produktów, nie otrzymując w zamian odpowiedniej kompensaty w odbycie swoich produktów. (Bardzo słusznie!). Tak n. p. Niemcy starają się od dawna o to, aby chów bydła i nierogacizny u siebie tak rozwinąć, iżby wyzwoliły się od potrzeby dowozu obcego; z tego powodu zamykają się przed obcym dowozem wysokimi cłami i prohibicyjami. Bez naszego drzewa Niemcy obejść się nie mogą, ale pragną wyprzedzić nas w przemyśle drzewnym, nakładając nierównie wyższe cło na nasze wyroby drzewne, niż na materiały surowe. Tej samej polityki trzymają się względem austriackiej produkcji słoju i innych wyrobów przemysłu rolniczego.

takiego łączenia dwu cyklów operowych w jedną całość, jest zapewne z jednej strony pozbycie się kłopotów zawiązywania co roku nowej opery; z drugiej zaś nałożenie na publiczność odpowiedniego postu, po którym strawa artystyczna ma się stać pożądaną, a tem samem i smaczniejszą.

Pierwszą część tej nowości, jak już wyżej rzekłem, poznaliśmy, przebywając ów ośmiastomiesięczny post, który udał się dyrekcyi wybornie. Postanowienie, aby opery na ten czas zaniechać, zostało tak sumiennie i z taką dokładnością wykonane, że jeżeli równie sumiennie i równie dokładnie zostaną w życie wprowadzone wszystkie zapowiedzi sześciomiesięcznego sezonu, mającego się z dniem 1 października rozpocząć, to trzeba będzie stanowczo orzec i uroczystie, iż wogóle projekt ten jest doskonały. Na razie, przyczyną tylko można, że jest bardzo dowcipny, tak dowcipny, jak gdyby wyszedł z praktycznej głowy starego, rutynowanego finansisty lub przedsiębiorcy, a nie z idealnej głowy Pawlikowskiego. Bo to i ze względów finansowych i administracyjnych obmyślany jest nadzwyczaj zręcznie i zobowiązaniom wobec miasta i kraju czyni zadość, no i dla dyrekcyi jest bardzo wygodny.

Czy badany ze strony artystycznej okaże się równie dobrym, to rzecz inna. Pominąwszy już bowiem ową pauzę ośmiastomiesięczną, w której miłośnicy poważnej muzyki będą zmuszeni chyba do Warszawy jeździć na operę, w chwilach, gdy jej żywiej zapragną; wystarczy zastanowić się raz nad tem na seryo, co musi być utrzymywane koniecznie przez ośmiastacie miesięcy, aby mieć sześć miesięcy sezonu operowego. Oto operetka, najtrywialniejszy rodzaj sztuki scenicznej, który przed laty miał istotnie chwile swoje szczęśliwe, dzisiaj zaś doszczętnie zbankrutował i z roku na rok niżej upada. Tak jest, operetka będzie bawić starszych i kształcić gust młodzieży, będzie rozrywać i pouczać, dostarczać wykwitnego pokarmu duchowego i wskazywać naszej publiczności, śpiewakom i kompozytorom, gdzie mają

Wszystkie te dla nas dotkliwe następstwa panującego systemu cel ochronnych, musimy przyjąć, wszelako tylko pod dwoma warunkami:

Najpierw pod warunkiem, jeżeli Niemcy uczciwie i bez ukrytych myśli przyjęły na siebie zobowiązania traktatu handlowego i jeżeli wszystkie te zobowiązania lojalnie będą wykonywać (brawa). Powtóre, jeżeli w zamian za koncesye, udzielone Niemcom, Austria otrzyma ustępstwa równej ekonomicznej doniosłości.

Co do pierwszego warunku, muszę z góry wręcz oświadczyć, że rękojmię, zawarte w traktacie względem lojalnego wykonywania przez Niemcy wielu postanowień, są zupełnie niedostateczne (ogólne poruszenie) i pozostawiają nadal wolne pole notorycznym nadużyciom władz niemieckich, mianowicie władz pruskich w krajach wschodnich, dawniej do Polski należących i przez Polaków zamieszkałych. W pierwszym rzędzie mówię tu o postanowieniach artykułu 19 traktatu, którego władze pruskie względem obywateli austriackich polskiej narodowości nie uznają i nie stosują. (Słuchajcie! na ławach polskich i czeskich). Artykuł ten zapewnia obywatelom austriackim zupełne równouprawnienie z obywatelami niemieckimi w całym państwie niemieckim pod względem rozpoczęcia i wykonywania przemysłu lub handlu, odwiedzania jarmarków i targów.

Otóż to równouprawnienie pojmują i wykonywają władze pruskie notorycznie w ten sposób, że w krótkiej drodze wydalają austriackich przemysłowców, kupców, uczonych i innych, jeżeli należą do polskiej lub innej słowiańskiej narodowości i nie chcą oddać się na usługi polityki rządu, wrogiej dla Polaków. (Głosy oburzenia). A przecież artykuł 19 opiewa całkiem ogólnie i wcale nie wspomina o tem, aby równouprawnienie służyć miało tylko austriackim Niemcom lub takim Słowianom, którzy zechcą popierać antypolską politykę rządu! (Bardzo słusznie!)

Wysoka Izbo! Nie chcę ja tutaj tej bolesnej dla nas sprawy omawiać bliżej z naszego narodowego i politycznego stanowiska. Nie chcę tu przypominać masowych wydań Polaków z krajów pruskich i niezliczonych zarządzeń rządu pruskiego, które są prostem naigrawaniem się z obowiązujących postanowień kongresu wiedeńskiego, dokumentami stwierdzonych przyrzeczeń królów pruskich i międzynarodowych zasad i traktatów! Pragnę przestać na wymienieniu nowych nadużyć władz pruskich przeciw Polakom, obywatelom austriackim, nowych naruszeń traktatu handlowego z Austrią, jakie

szukać wyższych artystycznych celów. Nadto „Taksatory“, „Posłańcy“, „Jaskółki“ i t. p. będą przygotowywać przez ośmiastacie miesięcy tę publiczność do przyjęcia „Walkirji“, „Sigfridów“ i „Fidelów“ z należytem zrozumieniem. Co za głęboki i delikatny zmysł wychowawczy tkwi w tym całym projekcie...

Ale czekajmy jeszcze na ów zapowiedziany sezon operowy, być może, że przyniesie on istotnie coś poważniejszego i że zmaże winy dyrekcyi, w ubiegłym sezonie poniesione a niedające się łatwo rozgrzeszyć, i o tyle cięższe, o ile „lżejszą“ spowodowane były sztuką. Czekaliśmy tak długo, czekajmy trochę jeszcze...

A teraz mamy do załatwienia rachunki z „Filharmonią“, co jednakże ułatwia nam w wysokim stopniu p. Lityński, właściciel i kierownik „Filharmonii“ artykułem swym, umieszczonym w dwu numerach „Słowa“ sobotnim i poniedziałkowym.

W artykule tym uderza p. L. w ton, którego dotychczas nigdy nie słyszałem z ust jego. Gdy obejmował na własną rękę przedsiębiorstwo po p. Helerze, rzekł do mnie z całą otwartością: „Jestem dzierżawcą gmachu, którego urządzenie dużo mnie kosztowało, muszę z sali odpowiedni dochód uzyskać, nie dziwcie się, że kosztownej orkiestry utrzymywać nie będę, bo nie mogę; zastąpię ją orkiestrą wojskową, a sprowadzać będę takie siły, które przyciągną mi publiczności jak najwięcej“.

Słowa te proste i naturalne, podobały mi się znacznie więcej, niż wszelkie frazesy poprzedniego przedsiębiorcy.

Widzę jednak, że p. Lityński po dwu latach prowadzenia „Filharmonii“ nabawił innych zupełnie ambicji, bo oto co pisze obecnie: „Filharmonia jest kreacją nową i zdobywa sobie dopiero definicję zadań i celów. Jak dalece jest młoda, świadczy najlepiej niedocenienie jej wartości i znaczenia i to nie tylko ze strony nieuświadomionych ignorantów — ale częstokroć ze strony tych, którzy, jakby się zdawało, powinni być jej apo-

niedawno na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z 15 marca b. r. przytoczyli posłowie polscy i jakim w swej odpowiedzi kanclerz niemiecki Bülow wcale nie zaprzeczył. Nie chcąc narazić się na zarzut przesady, pozwolił sobie odczytać krótki ustęp z przemówienia posła Chrzczanowskiego. Poseł ten wytykając nadużycia władz pruskich powiedział między innymi:

„Prusy traktują Austrię pod tym względem z niesłychanym lekceważeniem (ogólne poruszenie). Jestem w posiadaniu dokumentu, wystawionego na zarządzenie pewnego wyższego urzędnika administracyjnego. Dokument ten może zastąpić tysiące rozkazów na wydalenie. (Słuchajcie!) Pewien kupiec w Poznaniu anonsuje w dziennikach, że poszukuje pomocnika handlowego w handlu papieru. Zgłasza się pomocnik handlowy ze Lwowa. Kupca czyni się uważnym na to, że pomocnik handlowy będzie zapewne wydalonym, jeżeli ze Lwowa przyjedzie. Wskutek tego zwraca się kupiec z zapytaniem do prezesa policji w Poznaniu, czy pomocnik handlowy Karol Urbaniec ze Lwowa otrzyma pozwolenie na pobyt, jeżeli przybędzie do Poznania z należytych paszportem. Odpowiedź opiewa:

„Podany austriacki Karol Urbaniec zaangażowany przez pana, potrzebuje do pobytu zezwolenia pana nadprezesa. Bez takiego pozwolenia musiałby natychmiast wydalic go po jego przybyciu“.

Kupiec zwrócił się następnie bezpośrednio do nadprezesa, (wszystko to działo się w styczniu bieżącego roku) i otrzymał już po czterech dniach od dyrekcji policji następującą odpowiedź:

„Podanie pańskie z 21 tego miesiąca wniesione do nadprezesa załatwia się w jego imieniu w ten sposób, że żądane zezwolenie pobytu dla Urbana nie może być udzielone“ (Ogólne głosy oburzenia na ławach polskich i czeskich)

Jest to chyba jedyny wypadek w historii cywilizacji 20 wieku, aby państwo cywilizowane zabraniało pobytu pomocnikowi handlowemu, obywatelowi innego sprzymierzonego państwa, mającemu należyty paszport, zupełnie politycznie niepodważalnemu, tylko dlatego, bo należy do niemiłej rządowi narodowości, że jest Polakiem! (Brawo na ławach polskich i czeskich). „Mam“ mówił dalej poseł Chrzczanowski, czemu kanclerz Bülow wcale nie zaprzeczył, „przedemną również interesujące rozporządzenie prezydenta rządu w Poznaniu, cytowane przez dziennik bydgoski (Bromberger Tageblatt), organ półoficyalny w nr 272 bież. roku.

„Członkowie innych słowiańskich szczepów“ (a zatem nie tylko polskiej narodowości) „którzy jako tacy nie podlegają ograniczeniom co do pobytu, mają być uważani na mocy rozporządzenia prezydenta rządu w Poznaniu za uciążliwych cudzoziemców (słuchajcie!) i należy ich wydalic, jeżeli łączą się z Polakami“. (Wielka wrzawa.) A zatem nietylko wtedy gdy oddają się agitacji politycznej, lecz już wtedy, gdy obcują z Polakami, powinni być wydalen, a zatem zawsze, gdyż n. p. Czesi oczywiście przyłączają się raczej do Polaków niż Niemców.

„Także rozporządzenie jest oczywiście przeciw Austrii skierowane, gdzie mieszkają inne słowiańskie szczepy, o których tu jest mowa. I na wszystko to mu-

stolami. Co prawda — to dotykając tej kwestyi, musimy szczerze i otwarcie powiedzieć, że jestto niedomaganie czysto natury lokalnej — specyficznie galicyjskiej. Cokolwiek bądź się u nas robi, w imię choćby nie wiem jakiej idei, spotyka na wstępie więcej surowych krytyków, aniżeli choćby obserwatorów i dlatego zaraz pierwszy zapal kuli się obrażony, i zwycięski pochód najlepszej myśli, zamienia się w nużącą obronną walkę“.

Po przeczytaniu tych słów, możnaby naprawdę myśleć, że p. Lityński istotnie rozumiał, co znaczy t. zw. „Filharmonia“, że wie, iż orkiestra symfoniczna jest zawsze nierozłączną z pojęciem tego rodzaju instytucji artystycznej; że wie dalej, iż muzyką najwyższą niepodobna nazywać koncertów czysto wirtuozowskich, chociażby to byli wirtuozowie nawet najpoważniejsi; i że bez symfonii, bez dzieł wielkiego pokroju, niema dziś mowy o zdefiniowaniu „zadań i celów“ Filharmonii. Możliwość dalej myśleć, że p. Lityński istotnie swój dawny uczywy, lecz nie sięgający ideałów sztuki cel, zmieścił na „zwycięski pochód najlepszej myśli“, który jedynie tylko wskutek prześladowania nieprzychylnych (oczywiście tych „surowych krytyków“ obrażających jego zapal) stać się musiał „nużącą walką obronną“. Słowem, myślećby można, iż z przedsiębiorcy stał się naprawdę szermierzem idei — tej „niewiem jakiej“...

Tymczasem w rzeczywistości wszystko przedstawia się zupełnie inaczej. P. Lityński zamiast orkiestry symfonicznej, wprowadził orkiestrę wojskową, w mniemaniu, wykazującem zupełne niedoświadczenie na tym punkcie, iż orkiestra wojskowa dorasta do zadań koncertowych. Nikt mu tego jednakże za złe wziąć nie mógł, wiadomo bowiem, że orkiestra utrzymywana przez p. Helera, nie zdołała na siebie zarobić. W następnym roku, przekonawszy się, iż orkiestra wojskowa publiczności do sali koncertowej nie ściąga, usunął i ją, tak, że w sezonie 1904-5, owa „Filharmonia“, której cele, jak twierdzi jej kierownik, „zдобывają sobie dopiero definicyę“ zdefiniowała się ostatecznie jako najzwyczajniejsza agencja koncertowa.

Agencja koncertowa jest rzeczą potrzebną w takim mieście jak Lwów, i może mieć znaczenie arty-

si pozwolić sobie Austrii, sprzyjanie nie Prus, ta Austria, w której krajach ajenci policyjni wężą polskich agitatorów, ta sama Austria, której wewnętrzne stosunki krytykują ostro pruscy ministrowie i która pozwala obywatelom niemieckim u siebie rządzić, jak im się podoba“.

Dok. nast.

Opawa i Cieszyn w oświeceniu czeskim.

Wiedeń, 29 czerwca.

(A) Prezydent krajowy Śląska austriackiego, hr. Thun opuszcza to stanowisko. Jest ofiarą agitacji niemieckiej przeciwko klasom równoległym czeskim w Opawie i polskim w Cieszynie.

Niemcy śląscy, powołując się na rzekome obietnice, porobione im przez dr. Koerbera i przez kardynała ks. Koppa, grożą nietylko awanturami w dniu 18 sierpnia, lecz i w Sejmie śląskim, podczas sesyi jesiennej. Ze owe tajemnicze przyrzeczenia albo nie istnieją, albo przedstawiają się zgoła inaczej, niż utrzymują Niemcy, o tem słyszeliśmy już z ust posła dr. Michejdy. Teraz poseł czeski, Hruby, członek parlamentu i Sejmu śląskiego, zabrał głos w szpaltach „Konservative Korrespondenz“ także w sprawie klas równoległych.

Stwierdza na wstępie, że nieprawdziwym jest zarzut Niemców, jakoby rząd dał w Sejmie Niemcom przyrzeczenia i jakoby te przyrzeczenia potwierdził w Sejmie ks. kardynał Kopp.

Jak się odbyło założenie klas równoległych?

Zanim rząd założył klasy równoległe, porozumiał się z rozmaitymi kierującymi przywódcami niemieckimi. Ci przystali na tolerowanie owych instytucji.

Rząd przecież zgrzeszył, że z góry tak bojaźliwie występował w tej sprawie wobec Niemców i traktował klasy równoległe jako „mniejsze zło“, lecz bądź co bądź — według własnego wyrażenia — jako zło. To postępowanie rządu dostarczyło pobudki do rozpoczęcia agitacji.

Po utworzeniu klas równoległych, pomimo zająć bardzo burzliwych, zebrał się sejm. Od Sejmu prasa niemiecka żądała, by powziął jak najdalej idące postanowienia, wymierzone przeciwko klasom równoległym.

Większość sejmowa na pierwszym posiedzeniu dn. 19 września 1904 r., złożyła oświadczenie, że uważa klasy równoległe słowiańskie w zakładach niemieckich za szkodliwe dla tych ostatnich, żąda tedy zniesienia owych klas.

To oświadczenie nie zadowoliło żywiołów radykalnych. Poseł Karol Türk wniósł na posiedzeniu dwunastem interpelację. Przedstawiciel rządu stwierdził, że nawet przeciwnicy klas równoległych przyznają potrzebę tych ostatnich, zwalczają tylko formę założenia (paralelek w instytucjach niemieckich). Wezwał tedy stronnictwa, by się porozumiały wzajemnie co do zmiany tej formy. Jak długo przecieć nie przyjdzie do tego porozumienia, rząd musi obstawać przy klasach równoległych.

Nad tą odpowiedzią przedstawiciela rządu Sejm odbył żywą dyskusję. Większość ostatecznie uchwaliła

styczne bardzo nawet doniosłe, jeżeli jest prowadzoną dobrze. Agencji jednak koncertowej, zwanej „Lwowską Filharmonią“, nie można przyznać, że prowadzoną była dobrze, ani też, że wogóle na życie muzyczne Lwowa wpływ jaki osobiwy wywierała.

Mówiąc o niedostatkach Filharmonii, muszę rozpocząć od tego, na co publiczność najbardziej się skarżyła, t. j. od rzeczy zewnętrznych. Sala, chociaż sama dość sympatyczna, pominawszy jej wady akustyczne, bywała w samym środku sezonu zimna, często-kroć nie do wytrzymania, gdyż ani jej, ani korytarzów nie opalano, a jeżeli się to działo od czasu do czasu, to powstał swąd, łączący się ze stałą wonią gmachu skarbkowskiego w środek, zdolny zatruć pobyt w sali każdemu, nawet najwytrzymalszemu słuchaczowi. Oko również nie miało się czem radować: westybul i foyer brudne, niezamiecione porządnie, szyby powybijane, estrada koncertowa jakby jaki skład mebli, ze stosami krzeseł powywracanych dosłownie „do góry nogami“ i fortiepaniem zakurzonym... Obraz pustki i upadku...

Koncertów w sezonie 1904—5 urządziła agencja koncertowa, zwana „Filharmonią“ dwadzieścia, w tem pięć produkcji lokalnych, przy których kierownictwo teje zachowało się biernie, wynajmując salę za stosunkowo dość wysoką opłatą i biorąc na siebie atiszowanie, notatki etc., słowem obowiązki natury czysto administracyjnej. Koncertów zatem, w których Filharmonia inicjatywę swą artystyczną mogła do pewnego stopnia wykazać, było tylko piętnaście, wśród nich siedm o bezwzględnej wartości artystycznej (Huberman, Marteau, Burmester, Carreno i Suggi), ośm zaś o wartości chwiejnej, większej lub mniejszej.

Nie wchodząc zresztą bliżej w ocenę tych produkcji, zaznaczyć należy, iż osobiwego jakiegoś planu trudno byłoby dopatrzeć się w całym układzie koncertów, o czem najlepiej świadczy chociażby sama przewaga solistów skrzypków. Brano poprostu tych, którzy przedstawiali siłę atrakcyjną jakąś, lub którzy sami się zgłaszali, tak zresztą, jak inniej więcej każda agencja postępuje. O tem, żeby Filharmonia nasza umiała napra-

rezolucję, mocą której uznala, że klasy równoległe w zakładach niemieckich grożą tym ostatnim największymi niebezpieczeństwami, pomimo to ludność niemiecka Śląska ani na chwilę nie chce występować przeciwko wychowywaniu przez rząd nauczycieli słowiańskich pod warunkiem, aby przez to nie były narażone na szwank ani niemiecki stan posiadania, ani zakłady szkolne niemieckie. Rząd musi zatem uczynić zadość potrzebie wychowywania nauczycieli słowiańskich w inny sposób, aniżeli z pomocą paralelek. Ludność niemiecka spodziewa się nadto, że przy wyborze miejsca dla nowych zakładów rząd całkowicie uwzględni interesy niemieckie.

Na posiedzeniu ostatniem zastępca starosty krajowego kardynał ks. Kopp oświadczył „na podstawie informacji oficjalnej, że rząd będzie się starał znaleźć takie rozwiązanie trudności, które zadowoliliby wszystkie stronnictwa“.

W podobny sposób przemawiali w Izbie poselskiej prezes gabinetu, dr. Koerber i minister oświaty dr. Hartel. Przyznali, że założenie zakładów, kształcących nauczycieli czeskich i polskich było bezwzględnie nagłą potrzebą kulturalną. Tej potrzebie rząd uczyni zadość w innej formie, aniżeli pod postacią paralelek, jeżeli stronnictwa wzajemnie się z sobą porozumiają.

Z tego wszystkiego wynika, że:

1. rząd tylko wtedy zniesie klasy równoległe i założy inne zakłady, jeżeli stronnictwa zechcą zawrzeć kompromis;

2. Niemcy walczą nie przeciwko założeniu klas równoległych, lecz przeciwko połączeniu tych ostatnich z zakładami niemieckimi.

Poseł Hruby jest zdania, że łatwo zaradzić niezadowolaniu Niemców pod tym względem. Wystarczy odzielić klasy czeskie i polskie od zakładów niemieckich...

W każdym razie — dodajemy od siebie — Polacy Śląska austriackiego obstają przy pozostawieniu klas polskich w Cieszynie. Skoro baron Gautsch — jak to wynika z jego mowy w dn. 21 b. m. — jest przeciwnym zakładom utrakwistycznym, będzie najlepiej założyć w Cieszynie osobne seminaryum męskie z językiem wykładowym polskim.

Krajowa Rada Kolejowa.

Wydział krajowy zwołał na dzień 3 lipca Krajową Radę Kolejową, której między innymi przedłożonem zostanie sprawozdanie o krajowej akcji kolejowej za czas od 30 czerwca 1904 po dzień dzisiejszy.

Ze sprawozdania tego, które rozestano wszystkim członkom Kraj. Rady Kolejowej, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Kolej Kołomyja-Kossów-Kuty.

Na ostatniej sesyi Sejm wezwał Wydział krajowy, aby przyspieszył przeprowadzenie zamierzonych studyów pod względem technicznym, komercyjnym i finansowym co do budowy kolei z Kołomyi przez Kossów-Kuty, a w dalszym ciągu do Żabiego, i przedstawił wy-

wdę zainteresować tutejszy świat muzyczny doborem koncertów, o tem, żeby spełniała zadanie „produkowania najlepszych utworów w mistrzowskim wykonaniu“, o tem wcale nawet mowy nie było; nikt bowiem z kierownictwa Filharmonii ani się nawet nie zapytywał, co będzie grać Marteau, Burmester lub Carreno, wierząc w to najmocniej, że w pierwszym rzędzie imiona ich wirtuozowskie a nie utwory, będą ściągać publiczność.

Ze wszystkiego zatem widzimy, że p. Lityński, jak był dawniej przedsiębiorcą, tak i dziś nim pozostał, że jak dawniej zdaleka się od sztuki muzycznej trzymał, tak i dziś jest właściwie wśród niej obcym przybyszem tylko, że nie mieszkając we Lwowie, przy licznych swych zajęciach zawodowych, Filharmonią zajmuje się tylko dodatkowo, i sam nie zna jej niedostatków, już chociażby z tego powodu, że na koncertach nigdy prawie nie bywa, słowem, że żadna istotna zmiana w nim nie zaszła, prócz tej chyba, że obecnie pragnie uchodzić za ofiarę stosunków „specyficznie galicyjskich“ i wskutek tego przybiera w swym artykule ton, prawdę rzekłszy, bardzo nieszczerzy i nienaturalny, a wypowiada nim rzeczy, w które w skrytości ducha sam chyba nie wierzy.

Mniejsza jednak o to. Można być zacnym i energicznym człowiekiem (za takiego też nawet mam p. L.), a nie znać się ani na muzyce, ani na prowadzeniu Filharmonii. Jednej tylko rzeczy w takim razie gniewolno, a mianowicie zrzucac ze siebie winy niepowodzeń i przypisywać je skwapliwie wszystkim innym dokoła.

Jedni, stając, według pana L., na stanowisku narodowym i nie chcą dopuścić obcych artystów. Z tymi rzekomymi przeciwnikami Filharmonii, p. L. toczy w swym artykule polemikę tak żywą, jak gdyby oni naprawdę istnieli. Tymczasem, gdzie to u nas można ten rodzaj szowinizmu spotkać: chyba kiedyś niekiedy, bardzo rzadko w „Kuryerze Lwowskim“, który zresztą od niepiamiętnych czasów wszelkie sprawy artystyczne traktuje bardzo krótko i pobieżnie.

Inni znowu, jak powiada autor artykułu, żądają orkiestry, „a nie chcą dać na to ani grosza“, i znowu ci są winni. Ależ oni mają słuszość, bo Filharmonia

w wielkim wyborze Zakiety, Zarzutki, Haweloki, Prochowniki, Płaszcz i peleryny gumowe, Kostiumy angielskie i płócienne do prania Bluzki i spodnice do bluzek

Magazyn konfekcyi damskiej

Oskara Hellera i Piotra Segalla

0302

Lwów, Hotel George'a

niki dochodzeń ze swym wnioskiem o ile możności na najbliższej sesji sejmowej.

Studia komercyjne, przeprowadzone w maju br., dostarczyły obszernego materiału, który zostanie użytkowany do szczegółowego elaboratu rentowności, jak tylko znane będą wyniki zarządzonych już wstępnych studyów technicznych.

Nie przesądając zatem ostatecznych rezultatów wypracować się mającego obliczenia, teraz już twierdzić można, że linia kolejowa, poprowadzona z Kołomyi przez Jabłonów-Piśtyń-Kossów-Kuty do Wyżnicy, rentowałaby się nie gorzej, jak istniejąca już linia kolejowa z Niepolukowic do Wyżnicy, czyli że przynosiłaby od 1 kilometra około 5500 k. brutto, a po strąceniu kosztów eksploatacji około 2500 netto.

Linia ta byłaby mniej więcej 50 kilometrów długo, kosztu budowy wynosiłaby przypuszczalnie 6,000,000 k., a z eksploatacji osiągnęłoby się oprocentowanie zakładowego kapitału po blisko 2 od sta.

Gdyby się linię tę przedłużyło z Kut lub Wyżnicy (lewym lub prawym brzegiem Czeremoszu) do punktu, w którym się łączą oba Czeremosze i który jest środowiskiem eksploatacji lasów tj. do Uścieryk (20 km. od Żabiego), i zyskało w ten sposób dla przewozu kolejowego około 13.000 wagonów drzewa obecnie spławianego, to rentowność całej linii znacznieby się podniosła. Można by liczyć w takim razie na dochód netto około 3.500 kor. z kilometra, który przy długości linii do 90 kilometrów i kosztach budowy do 10,000.000 kor., przyniosłoby oprocentowanie zakładowego kapitału po 3 od sta.

Do sfinansowania tej linii, mającej i dla Bukowiny wielkie ekonomiczne znaczenie, przyczyniliby się prawdopodobnie, oprócz interesentów galicyjskich — także i interesanci bukowińscy, a mianowicie kraj, grecko-orientalny fundusz religijny i nowe bukowińskie koleje lokalne.

Tak jedna, jak i druga projektowana linia kolejowa tak ze względów ekonomicznych, jak i kulturalnych byłaby istotnie użyteczną i dla tego projekt zasługuje na bliższe zbadanie.

Kolej Złoczów-Sassów-Usznia.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził studia techniczne i komercyjne dla projektowanej linii kolejowej Złoczów- (stacja) Złoczów- (miasto)-Sassów-Usznia i na najbliższej sesji sejmowej zdał z nich sprawę.

Studia komercyjne są w toku, a wynik ich zostanie ustnie zakomunikowany Kraj. Radzie Kolejowej.

Kolej Rzeszów-Kolbuszowa-Rozwadów.

Wniosek posła Tomasza Szajera i towarzyszy w sprawie budowy linii kolejowej Rzeszów-Głogów-Sokolów-Raniżów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg-Rozwadów przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do właściwego urzędowania.

Badania techniczne i komercyjne w sprawie projektowanego połączenia powiatu kolbuszowskiego

bez niej, nie jest tą instytucją, o której p. Lityński mówi tak górnolotnie!

Są wreszcie i tacy, którzy „powinni być apostołami”, a nie umieją docenić znaczenia i wartości — agencji koncertowej. Ci najwięcej, zdaniem p. L., sprawie szkodzą: ci, którzy słyszeli od jakiegoś stopnia niekarność psuła wszystko w orkiestrze symfonicznej za p. Hellera; ci, którzy nie znośzą licha granych przez muzykę wojskową akompaniamentów (akompaniamenty są zdaniem p. L. rzeczą podrzędną); ci, których równie rażą nieporządki w urządzaniu koncertów, jak brudy i zimno w sali, lub jak reklamy dziennikarskie, ośmieszające artystów i ich produkcje.

Otóż gdyby p. Lityński zamiast pisać artykuły o własnej Filharmonii i przybierać pozę ofiary, starał się wejść w istotny stan rzeczy i zastanowić nad własnymi winami; gdyby sam naprawę nabrał serca do sprawy, którą wziął w rękę, i zamiast w odległej swej posiadłości irytować się sprawozdaniami lwowskich dzienników, zechciał tu na miejscu sprawdzić, o ile wytknięte w nich braki są słuszne; to zdołałby niezawodnie dużo rzeczy w swej instytucji naprawić (choćby ona i nadal tylko agencją pozostać miała), i nie potrzebowałby ani drugim zarzucać, że nie mają „serca dla dobrej sprawy”, ani też wywoływać cieni „pełnych zapachu jednostek”, które same wzrosły, i same po części pogrzebały Filharmonię, a dlatego, o tem najlepiej dziś już nie mówić.

Publiczność nasza jest niezamożna, a chociaż w znacznej części muzyczna, to przecież trzeba ją znać i obchodzić się z nią poważnie. Jeżeli p. Lityński zdoła w przyszłości wytrwale i pracowicie swoje przedsiębiorstwo prowadzić i jeżeli usiłowania jego artystyczne będą godne uznania, to z pewnością skłoni się ona ku niemu.

A co do świata muzycznego, to jestem pewny, że w danym razie otoczy on opieką gorącą zarówno Filharmonię, jak p. Lityńskiego, i uważać go zacznie za „rodzonego brata” od pierwszej chwili, w której okaże się naprawdą „jednostką pełną zapachu”.

Byleby tylko „bezwartunkowego” poparcia nie żądał, bo to chyba za wiele i raczej ubliżałoby mu i szkodziło, niżby pomódz mogło i podnieść...

ST. NIEWIADOMSKI.

z linią główną Kraków-Lwów, zamierza Wydział krajowy przeprowadzić jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Wynik tych badań zostanie przedstawiony Radzie Kolejowej na następnej sesji.

Kolej Przeworsk-Bachórz-Dynów.

Ostateczny obrachunek z przedsiębiorstwem budowy został już ukończony. Zamknięcie rachunków budowy jest już na ukończeniu i dzisiaj już można przyjąć na pewno, że z funduszu budowy zaoszczędzono znaczną sumę.

Agendy koncesyjarsza sprawuje nadal Wydział krajowy, ukonstytuowanie Towarzystwa akcyjnego nie mogło dotychczas nastąpić, gdyż niektórzy z interesentów prywatnych nie dopełnili jeszcze swoich zobowiązań co do wpłat na akcje zakładowe. Ściągnięcie zaległych udziałów jest w toku.

O rentowności tej kolei lokalnej z krótkich dotychczasowych doświadczeń sądzić jeszcze nie można. Znaczej rentowności wogóle się nie spodziewano. Dla uzyskania możliwie największych dochodów zaprowadzono na razie dość wysoką taryfę towarową.

Zdaje się jednak, że taryfę tę, która konkurencji osiowej sprostać nie może — trzeba będzie, przynajmniej dla pewnych artykułów i relacji obniżyć.

Studia w tym kierunku są w toku.

Kolej lokalna Tarnów-Szczucin.

Na podstawie pertraktacji przeprowadzonych z rządem uzyskał Wydział krajowy zapewnienie finansowego udziału państwa na rzecz tej kolei w wysokości 900.000 kor. w formie wpłaty na akcje zakładowe.

Resztę kapitału potrzebnego na budowę tej kolei dostarczył kraj przez udział swój w wysokości 2,000.000 kor. oraz interesenci w wysokości 500.000 kor.

Na tej podstawie przeprowadzono w kwietniu b.r. pertraktacje koncesyjne.

Udzielenie koncesyi nastąpić będzie mogło dopiero po ustawowym zapewnieniu państwowej subwencji. Ustawa odnośna uchwaloną już została przez Izbę poselską Rady państwa. Uchwalenie jej przez Izbę panów oraz uzyskanie sankcyi nastąpi prawdopodobnie w najbliższej przyszłości.

Komisja obchodowa dla całej linii została już przeprowadzoną. Wydział krajowy chcąc umożliwić jak najszybsze rozpoczęcie robót na tej linii, polecił przygotowanie całego operatu przysądzenia budowy i rozpiął już rozprawę ofertową dla oddania budowy, wyznaczając termin dla wnoszenia ofert na 15 lipca 1905.

Ukończenie budowy nastąpi — o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności w jesieni r. 1906.

Kolej lokalna Lwów--Podhajce.

Rozprawa koncesyjna dla powyższej kolei przeprowadzoną została w maju b. r. przy udziale delegatów Wydziału krajowego.

Wedle dokumentów, stanowiących podstawę tej rozprawy, zostanie udzieloną koncesya na budowę linii Zniesienie (Podzamcze)—Łyczaków--Podhajce, oraz na odgałęzienie Łyczaków--Persenkówka.

Ponieważ jednak kapitał ustawowo ustalony w wysokości 15,500.000 koron nie wystarczy prawdopodobnie na pokrycie wszystkich kosztów budowy, przeto przeprowadzoną będzie na razie budowa linii Zniesienie-Łyczaków-Podhajce, budowa zaś odgałęzienia Łyczaków-Persenkówka ma zostać odroczoną aż do zebrania potrzebnych na ten cel funduszy.

Udzielenia koncesyi spodziewać się należy w najbliższej przyszłości, poczem nastąpić będzie mogło rozdanie budowy.

Przeprowadzenie budowy spoczywa w ręku rządu.

Zakład głuchoniemych.

Najnieścieśliwi z nieszczęśliwych, wyłączeni ze społeczności z powodu swego kalektwa, balast społeczny — to byli do niedawna u nas głuchoniemi.

Jubileusz 75-letniego istnienia obchodzi obecnie instytucja, która u nas zajęła się tymi nieszczęśliwymi, z tysięcy ich zrobiła pożytecznych obywateli, to lwowski Zakład głuchoniemych. Ostatnie swe sprawozdanie jubileuszowe zarząd Zakładu rozpoczął obszernym artykułem ks. Wagnera, jednego z najgorliwszych pracowników, jednego z największych przyjaciół głuchoniemych.

„Tło życia naszego — pisze autor artykułu — bywa zazwyczaj szare i ciemne; wiemy jednak, że za chmurami jest słońce i okaże się ono nam czasem, aby się znowu przed nami ukryć; ale ta chwila świetlana wystarcza, aby w serca nasze wlać otuchę, nadzieję i siłę do dalszej pracy i walki w imię idei, którym poświęciliśmy duszę.”

„Taką chwilą świetlaną jest przypomnienie żywszego jakiegoś dobrego uczynku niegdyś tam spełnionego. Lecz jak człowiek nie żyje sam dla siebie, ale dla Boga i dla społeczeństwa, tak nie ma wprost czasu i ochooty zastanawiać się nad tem dobrem, przez się samego działaniem, bo kto wie, jakby ono w oświeceniu prawdy wyglądało; czyby wtemczas nie musiał w wątpleniu opuścić ręk i zaprzestać dalszej pracy.”

„W roku bieżącym — czytamy tam — mija 75 lat, jak otworzono we Lwowie instytut dla najwięcej nieszczęśliwej braci, dla dziatwy głuchoniemej. Wielu mieszkańców Lwowa, tem więcej Galicyi, może nie wie nawet, że taki zakład istnieje; a jednak ile ten zakład

przez przeciąg tych 75 lat zdziałał dobrego, ilu ludzi wrócił społeczeństwu, to chyba ten potrafiłby osądzić, kto by chciał przejść się po kraju i zwracał szczególniejszą uwagę na spotkanych po drodze głuchoniemych, a od nich dowiadywał się co im dał zakład. Prawdziwie zdaje się nieprawdopodobnem, że dopiero w 18 wieku ludzkość zajęła się i tymi pasierbami społeczeństwa i doszła do przekonania, że i im się coś należy, że i oni mają pewne prawa.

Wreszcie zabłysła i dla naszych głuchoniemych jaśniejsza gwiazda przyszłości. W r. 1830 w październiku odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Zakładu, mieszczącego się na razie w prywatnym lokalu. Już w r. 1833 nabył Zakład na własność dom przy ulicy Kochanowskiego, a gdy do prywatnych datków przyczyniły się Stany krajowe subwencją i wydatną pożyczką, można było przystąpić do budowy zakładu na pomieszczenie 50 wychowanków, przy ul. Łyczakowskiej l. 35, dokąd też przeniósł się zakład dnia 26 września 1841 r.

Mija więc 75 lat od chwili, gdy pierwszy głuchoniemy w Galicyi dowiedział się, że jest człowiekiem, że ma jakieś prawa, ba, że oprócz świata zmysłowego, istnieje dla niego jakiś wyższy świat, świat ducha.

Nieszczęściu można choć w części zaradzić, zastępując mu brakujący zmysł nauką. W zakładach, w których nauczyciele poświęcili się wyłącznie pracy nad głuchoniemymi, dzieją się cuda na tle miłości bliźniego, bo głusi odzyskują duszę, bo głuchoniemi odzyskują mowę. Całem usiłowaniem obecnej nauki jest, aby głuchoniemych nauczyć mówić i doprowadzić do tego, aby dziecko po pewnym czasie nauczyło się swobodnie wypowiadać swoje myśli ustnie i piśmiennie.”

Równocześnie podaje się dziecku prawdy religijno-moralne. W pierwszym roku nauki udziela się dzieciom religii, wyłącznie za pomocą mowy mimicznej. Dopiero gdy wyuczą się dostatecznej liczby wyrazów, posługują się nimi przy początkowym udzielaniu prawd katechizmowych. Oprócz nauk ścisłych, ucą w zakładzie wychowanków rozmaitych rzemioł i robót, które im pozwalają po wyjściu z zakładu zapracować na swe utrzymanie.

Kurs nauk w instytucie obliczony jest na lat 6. Oprócz tego w tym okresie sześciolletnim pobytu swego w zakładzie ucą się chłopcy rzemioł, na razie szewstwa i krawiectwa, a dziewczęta pobierają naukę szycia i haftu, starsze zaś zaznajamiają się z kuchnią o tyle, aby dziewczyna po wyjściu z zakładu umiała przyprawić i ugotować zwykłe, zdrowe, w średnim domu używane potrawy.

Rozmieszczeni jako terminatorzy u różnych rzemieślników, wykształcają się głuchoniemi na dobrych i dzielnych pracowników, przestają więc tem samem być ciężarem dla społeczeństwa. Wobec tak wielkich korzyści, jakie z nauki otrzymują i głuchoniemi i społeczeństwo całe, dziwić się należy, z jakim niedowierzaniem zawsze mówi się lub słucha o głuchoniemych.

Dziś przy degenerowaniu się rasy naszej, co raz więcej trafia się u nas głuchoniemych takich, co czy to od urodzenia, czy z powodu chorób lub jakiegoś przypadku stracili słuch. a ten jedyny w całej Polsce Zakład dla głuchoniemych nie może zadość uczynić wszystkim potrzebom tych nieszczęśliwych. Na 100—120 podań corocznie wpływających do Dyrekcyi Zakładu z prośbą o przyjęcie dzieci głuchoniemych, zaledwie 15—20 może być uwzględnionych, reszta zaś skazana jest na wieczną nędzę, na wieczne nieszczęście. I to dziś przy powszechnym ruchu naukowym, państwo i kraj ujęły w swe ręce wychowanie szkolne, zmonopolizowały szkołę. Monopol szkolny zastrzegł państwowemu i zupełny wpływ na szkołę, a z drugiej strony państwo, czyli wyrażając się ściśle rząd, zobowiązał się ułatwić naukę wszystkim obywatelom swoim placącym na ten cel podatki.

Zobowiązania swego rząd dotrzymuje co do pełnozmysłowych ludzi, którzy ostatecznie i bez nauki dąliby sobie radę w świecie. Jedynie co do tych najnieścieśliwszych nikt nie czuje się zobowiązanym i naukę i wychowanie głuchoniemych pozostawia dobroczynności litościwej społeczeństwa. Na razie tak się ułożyły stosunki i nie wiele możemy liczyć na poparcie sfer miarodajnych.

Musimy sobie samii radzić. Nie obawiajmy się, że grosz dany na ten cel przeszlachetny, jakim jest kształcenie głuchoniemej braci, będzie darmo wyrzuconym, Stokrotnie się nam samym opłaci. Wspierać się, wzajemnie sobie dopomagać jest etycznym obowiązkiem wszystkich ludzi. A bezwątpienia najszybsza i najdośćniejsza pomoc jest tam wymagana, gdzie najgwałtowniejsza potrzeba.

Oby ten jubileusz 75 istnienia Zakładu głuchoniemych poruszył serca współbraci i napelił je litością i ofiarnością większą na cele tych upośledzonych, a wtemczas chwila ta stanie się prawdziwie świetlaną i stanie się jednym z brylantów w diademy odrodzenia moralnego, którym naród cały będzie się mógł chlubić i szczycić.”

Sprawozdanie obejmuje dalej bardzo szczegółową i gruntowną rozprawkę nauczycielki Zakładu pni Bogumyły Wilkoszowej „O nauce wymowy u głuchoniemych”.

Sprawozdanie ogólne podnosi z ubolewaniem, że ofiary płynące na Zakład nie stoją w żadnym stosunku do jego zapotrzebowania. Zakład dla głuchoniemych je-



ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
FOTOKOPIE
FOTODUKI
FOTOLITOGRAFIE
PORTRETY
POWIEŚCZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI
UL. TRZECIEGO MAJA 7.

dyny w Galicyi od początku swego istnienia ciężkie musi przechodzić walki z ustawicznym brakiem, bo i materyalnie jest Zakład dość słabo uposażony, a przytem na tę liczbę dzieci głuchoniemych w Galicyi, strasznie mały procent może korzystać z nauki dla braku utrzymania i miejsca. Podania o przyjęciu dzieci na naukę do Zakładu wpływają coraz to liczniej, a przyjmuje się do Instytutu $\frac{1}{6}$ a w najlepszym razie $\frac{1}{4}$ część.

A przecież — jak słusznie zaznaczono w sprawozdaniu — rozchodzi się tutaj nie o jakąś filantropię, więc o danie przytulku głuchoniememu, ale o naukę — do której każdy ma prawo i może z niej korzystać, bo nawet musi korzystać. Jeśli bowiem rodzice dzieci swoich do szkoły nie posyłają, władza ma prawo do tego ich zmusić środkami najostrejszymi. Jedynie tylko głuchoniemi, dla których nauka jest światłem, życiem samym, mają wzbroniony sobie dostęp do tego źródła światła i są wiecznym niemym wyrzutem dla społeczeństwa w poczuciu doznanej krzywdy.

Na 113 starających się o umieszczenie, przyjęto w ubiegłym roku 19, w tem 14 chłopców a 5 dziewcząt. Ogółem było zapisanych na rok szkolny 1904-5 113 dzieci, w tem 65 chłopców a 48 dziewcząt. Z tej liczby było 13 dochodzących na naukę, a to 8 chłopców a 5 dziewcząt. Pod względem wieku było w Zakładzie dzieci od 6 do 10 roku życia 20, od 11 do 14 dzieci 79 a 14 ponad lat 14.

Przyczyny głuchoty według podanego w sprawozdaniu zestawienia były: po zapaleniu mózgu 25, po tyfusie 6, po szkarlatynie 3, po zapaleniu ucha 4, po płonicy 1, po durze brzuszny 1, po drgawkach 1, z niewiadomej przyczyny 19, od urodzenia 53.

Według klas było w I. klasie 27 wychowanków, w II. klasie 21, w III. klasie 18, w IV. klasie 22, w V. klasie 19, w VI. klasie 6.

Obszerny program nauk obejmuje naukę religii, wymawianie, czytanie, pisanie i poznawanie mowy z ust, język polski, arytmetykę, geografję, wiadomości z nauk przyrodniczych, naukę o stosunkach społecznych, historję polską, higienę, geometryę, kaligrafię, rysunki, naukę rzemiosł (krawiectwo i szewstwo) w dziale męskim a roboty ręczne w oddziale żeńskim, gimnastykę (w imie starsze dzieci uczyły się tańców). Dzieci młodsze nie uczęszczające na naukę rysunków, zajmują się robotkami „szkółki froeblovskiej“. W ubiegłym roku szkolnym wprowadzono ponadto dla starszych uczennic naukę gotowania, prania i prasowania w dwu oddziałach.

W celu obznajamiania się z metodą nauczania głuchoniemych, odbywają się w zakładzie dla słuchaczy IV. roku teologii i III. roku seminarium nauczycielskiego wykłady metody i katechetyki. Wykłady te mieli katecheta Zakładu ks. Wilhelm Wagner i nauczyciel Zakładu p. Stanisław Niedźwiedzki.

W skład instytucji wchodzi jako protektor namiestnik hr. Andrzej Potocki, przewodniczący dyrekcji ks. prałat Zenon Lubomęski, jako członkowie dyrekcji: ze strony namiestnictwa radca dworu p. Eugeniusz Kraus, ze strony Wydziału krajowego, członek Wydziału p. Michał Gliński, ze strony reprezentacji miasta radni pp. radcy dr. Teofil Gerstman i Aleksander Gertritz, tudzież st. radca magistratu p. Kazimierz Strzelbicki. Grono nauczycielskie składają pp. Antoni Mejbbaum, kierownik, ks. Wilhelm Wagner, katecheta, Eleonora Majbaumowa, ochmistrzyni, Ewelina Mejbbaum, Bogumiła Wilkoszowa, Stanisław Niedźwiedzki, Wanda Wolańska, Julia Bukaczewska, Franciszek Schajner, Bronisława Arendarczykówna, Helena Wilińska, Marya Arvayówna,

Apolonia Górską, nauczycielka robót, Olga Szydłowska, nauczycielka rysunków. Instruktorami rzemiosł są pp. Feliks Michalski (krawiectwo) i Izidor Pelech (szewstwo).

Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodach gotówkę 65.772 kor. 45 hal. w papierach 290.780 k., w rozchodach gotówką 56.262 kor. 23 hal., stan kasy z dnia 31 grudnia 1904 wynosił gotówką 9.510 kor. 22 hal. i w papierach 290.780 koron. Czysty majątek czynny Zakładu wynosi 552.823 kor. 82 hal. a wzrósł w roku ubiegłym o 1.946 kor. 55 hal.

Wczoraj odbyło się w zakładzie zamknięcie roku szkolnego, połączone z wystawą prac uczniów. W uroczystości wzięło udział liczne grono gości, między innymi przybyli ks. prałat Lubomęski radca, dr. Stella-Sawicki, st. radca magistratu p. Strzelbicki, inspektor p. Bruchnalski i in.

Po modlitwie, odmówionej przez jednego z wychowanków, przemówił przewodniczący dyrekcji ks. Lubomęski, który składał w gorących słowach podziękowanie gronu nauczycielskiemu za pełną poświęcenia pracę, przyczem podniósł z żalem brak zainteresowania ze strony publiczności dla tej tak pożytecznej instytucji.

Następnie rozdano świadectwa i nagrody za dobry postęp w naukach i nagrody „za koleżeństwo“. Uroczystość zakończyła się modlitwą odmówioną przez jednego z uczniów. Popisu w tym roku nie urządzono ze względu na upał i zmęczenie działwy.

Po uroczystości zwiędali goście wystawę prac uczniów. Niewielka rozmiarami wystawa świadczy o wytrwałej pracy grona nauczycielskiego. Złożyły się na nią rysunki bardzo starannie, niejednokrotnie z widocznym talentem wykończone, śliczne hafty, roboty szydełkowe, roboty pończoszkowe bardzo starannie uszyta bielizna, roboty krawieckie i szewskie, wzory kaligraficzne i in. a wreszcie robotki froeblovskie najmłodszej działwy.

Wiadomości polityczne.

NIEMCY I HISPANIA.

(n) W 48 godzin po sformowaniu się nowego gabinetu hiszpańskiego niemiecki ambasador przybył, uprzedzając wszystkich swoich kolegów w madryckim cieple dyplomatycznym, do ministra spraw zagranicznych, p. Romana, oraz do pierwszego ministra, p. Montero Rios. Dziennik „El Imparcial“, z którego tę wiadomość czerpiemy, dodaje, że, „choć ministrowie przyjęli tę tak wczesną wizytę z wielką urzędnością, zaznaczała się jednak pewna rezerwa“. Wizyta u szefa gabinetu trwała całą godzinę.

Wymieniono życzenia, ażeby utrzymały się wzajemne serdeczne stosunki między obu państwami i ażeby polepszyły się warunki handlowe. Co do kwestyi marokańskiej, to gabinet pójdzie śladem poprzedniego i wypełni zobowiązania, zaciągnięte przez byłą gabinet. W sprawie międzynarodowej konferencji, jakiej Niemcy sobie życzą, Hiszpania chce postąpić tak samo jak inne mocarstwa, specjalnie interesowane, z góry przypuszczając, że jej zobowiązania wobec Francji i Anglii nie będą ulegały dyskusji — w razie, jeżeliby Hiszpania wespół z Anglią zgodziła się na konferencyę, którejby zażądała Francja.

Jak widzimy, odpowiedź Hiszpanii jest bardzo stanowcza: nie przyznaje Niemcom tak naczelnej pozycji w Marokku, aby one miały prawo „żądać“ konferencji; prawo to przysługuje Francji, a zgoda Hiszpanii zależy od zgody Anglii.

— Nie wiem nic — ale wiedzieć będę...
— Jakże się dowiecie?...
— Poleciałem rzecz tę Orlikowi.
— I trapi was niepokój — zaśmiał się brat Johan...

— Nie wiem, jakoby z tobą było, gdybyś na mojem był miejscu.

— A wybyście mówili tak jak ja, na mojem miejscu będąc.

— Zabawne — zaśmiał się Jaśko.

Wolfram wdzięczny był ojcu Johanowi za tę rozmowę przeprowadzoną, bo miał czas ochłonąć i przyjść do siebie.

— Dziewka tak piękna w domu starego Żórawia. Hm! hm! — mruknął.

— Abo co?

— Samotnie żyje.

— Przecie nie mara była, bom ją całował i czułem — całuje.

— Chłopianka jakaś — bąknął Wolfram, bo mu coś w gardle ścisnęło...

— Chłopianka!... gadaj zdrów!...

Drzwi się otworzyły i Orlik wszedł — Jaśko skoczył ku niemu.

— Herr Jezu!... — jęknął rycerz, za rękę brata Johana łapiąc...

— Kości mi łamiesz — zapiszczał ksiądz... —

A bodaj cię morówka zabiła.

— Przejeżdżałem wtedy przez Podkanię — szeptał Wolfram.

— Mówiłem — zadrzyj!...

— Herr Jezu!

— Sza!...

— A jużem konia zwrócił był, lecz pies warknął

— i odjechałem.

PRZEŁOM SKANDYNAWSKI.

(n) Jak już wiadomo, Rigsdag szwedzki poruczył specjalnej, parlamentarnej komisji rozpatrzenie się w propozycji rządu podjęcia układów z Norwegią. Komisja, której skład nie jest nam znany, została wybrana onegdaj; wchodzi do niej przedstawiciele obu izb i wszystkich stronnictw, a uchwalono, aby do składu należało 9 konserwatystów i 3 liberałów z izby pierwszej (wyższej) izby jest stanowczo przeciw rządowej propozycji, chce przedłożyć Norwegii kateryczne warunki w formie ultimatum — gdy tymczasem izba niższa godzi się na rządowy program.

Liberalny organ „Dagens Nyheter“ (Codzienną nowiny) wyraża przekonanie, że program ten zostanie ostatecznie przyjęty i że rząd będzie upoważniony do podjęcia układów na warunkach, jakie Norwegia będzie mogła przyjąć — tak, że, przy obustronnej dobrej woli nastąpi niebawem porozumienie, które otrzyma sankcyę Rigsdagu jeszcze w ciągu bieżącej sesji. Nam się ta opinia wydaje optymistyczną, sądzimy, że ostateczna decyzja będzie miała charakter pojednawczy między krańcowymi projektami.

W Chrystyanii panuje wielkie rozgoryczenie z tego powodu, iż wojska szwedzkie skupiają się na granicy i że władze szwedzkie odmówiły na razie urlopu żołnierzom i oficerom marynarki. W Szwecyi tłumaczą te zarządzenia koniecznością uspokojenia ludności, wzburzonej po obu stronach granicy.

SZWECYA WOBEC NORWEGII.

Pewna część Rigstagu sznokholmskiego okazuje duży zapal wojowniczy. Na posiedzeniu z 27 z. m. domagał się wielu mówców zarządzenia mobilizacji, aby wszyscy jasno zrozumieli, że Szwecya zupełnie poważnie zamierza bronić swoich praw.

Na rozpalone głowy wojowniczych Szwedów wyła jednak wiadro zimnej wody minister spraw wewnętrznych Ramstedt, który między innymi powiedział: „Po uchwale Storthingu z 7 czerwca dla Szwecyi pozostają tylko dwie drogi: albo chwycić za oręż, albo uznać rozwiązanie unii za fakt dokonany. Wojny jednakowoż nie może nikt rozsądny pragnąć; chociaż ze strony Norwegii postawiono takie żądania, któreby do starcia doprowadzić musiały. Jednakowoż nawet najślusniejszy gniew nie powinien nas doprowadzić do wojny. Co bowiem na niej zyskamy? Zjednoczenie w tej lub owej formie ze zwyciężoną Norwegią nie może nam przynieść żadnych korzyści, ale przeciwnie jak największe niebezpieczeństwa.“

„Honor nasz wymaga przede wszystkim, abyśmy sprawę spokojnie rozważyli i zimną krew zachowali. Skoro dalej idące radykalne środki nie są wskazane, nie pozostaje Szwecyi nic innego, jak dobrowolnie współdziałać w celu rozwiązania unii i starać się w przyszłości o zabezpieczenie pokoju na całym półwyspie“. Minister zaprzeczył wreszcie katerycznie, jakoby rząd w postępowaniu swoim kierował się względami na interesy dynastyczne.

W drugiej Izbie wywołał pos. Hammarskjöld, że postępowanie norweskiego Storthingu wywołało w całej Szwecyi ogromne oburzenie, jako największe naruszenie prawa. Naród otrzymał policzek i nie może go w milczeniu znieść. Mowca gani rząd, ponieważ nie liczy się z nastrojem i opinią publiczną. On sam (mowca) nie jest wprawdzie zwolennikiem wojny, ale mimo to woli,

— Wiedziałem, żeś głupi jest zawsze, ale nie wiedziałem, żebyś był tak bardzo głupi — szepnął brat Johan. — Słuchaj!... zali nie dla ciebie kasztany z pieca wydobywa ten Święca?... Słuchaj!

Jaśko naprzeciw pazika stał, który zatrzymał się w progu i do ściany przyparty, jak winowajca na gorącym uczynku przyłapanym, z opuszczoną głową a o czyma podniesionemi, patrzył na kasztelanica...

— Gdzie byłeś?...

— W Podkanię.

— Dowiedziałeś się?...

— Dowiedziałem się.

— Kto ona?

— Wnuczka starego Żórawia.

— Jak się nazywa?

— Helżbietka Leszczycówna.

— Mówiłeś jej o mnie?

— Nie głupim!

— Orlik!

— Jakże chcesz, bym sposponował siebie.

— Przecie muszę ją widzieć choćby dziś jeszcze.

— Ani dziś, ani jutro nie zobaczycie.

— Dlaczego?

— Nie masz jej w Podkanię...

Jaśkowi dech w piersiach się zaparł — Wolfram się podniósł...

— A gdzie jest?...

— Wyjechała — dziś — przed świtem...

— Dokąd, do stu piorunów! — krzyknął Jaśko.

— Pod Kraków.

Była chwila milczenia...

(C. d. n.)

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

Wolfram wypatrzył się, nie rozumiejąc nic, brat Johan do góry brwi podniósł, a Jaśko jak przyjaciół, rozpowiadać im zaczął o nocnym przyjeździe swoim przez Podkanię, jako zasłyszal pieśni dziewczęce, śpiewane we dworze starego Żórawia, jako do wnętrza przez naddartą błonę okienną zajrzał i ujrzał dziewczę cudnej urody, w wiaderko zapatrzoną, jak mu Lewko Samoleński powiedział, że to wigilia św. Andrzeja była, w której pokazują się mary dziewiczych snów i jako urzeczywistniają się nierzadko. I opowiadał, jaka mu pusta myśl do głowy przyszła i co się później stało.

Głos jego miękł i przybierał dźwięki hartiane, usta płonęły, gorzały oczy, gdy o słodkości pocałunku prawił, i jął opisywać postać przygodnie spotkanej dziewczyny, czary jej spojrzeń i żar pocałunku — a tak żywy konterfekt jej przed oczyma słuchaczy postawił, że ojciec Johan gębę otworzył, a rycerz von Salzbach... zbladł.

Lecz Jaśko nie zauważył tego, a zresztą w izbie był mrok. Słabe światło nie rozpędzało zapadającego wieczora zmierzchów — a Jaśko sam do myśli swoich się rozpałał i coraz piękniejszy a barwistszy malował obraz. A rycerz Wolfram zachwiał się i uchwycił za wino dzban. Ręka mu drżała — dzban przytknięty do kubka dzwonił, wino po stole się lało...

Brat Johan pierwszy do przytomności przyszedł.

— Któż to jest, to cudo wasze? — zapytał.

Genniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone

Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —
— — — — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

aby użyto najostrzejszych środków, niż aby godność narodowa Szwedów miała być podeptana.

W ciągu dalszych obrad oświadczył minister sprawiedliwości, Berger, że rząd jest zdania, iż Norwegii nie należy przymuszać do unii. Z jednej strony Szwecja nie powinna stawiać niemożliwych dla Norwegii do przyjęcia warunków rozwiązania unii, z drugiej zaś powinna bronić wszystkich swoich żywotnych interesów. Dalej odpiął mowca zarzuty czynione rządowi z powodu jego rzekomej słabości, wskazanej w projekcie załatwienia sprawy przedłożonym przez Rigsdagowi. Zdaniem ministra rząd wówczas właśnie byłby się okazał słabym, gdyby był poszedł za głosem wojowniczym ogółu, rozdrażnionego uchwałą Storthingu. Byłoby to Szwecję zaprowadziło na bardzo niebezpieczną drogę. Szwecja musi zachować rozwagę i zimną krew. Po tej mowie, z gorącym aplauzem przez większość przyjętej, uchwalono wniosek rządowy odesłać do osobnej komisji.

Jeden z najpoważniejszych dzienników sztokholmskich „Dagens Nyheter“, nawiązując do opisanej debaty, powiada: Po uznaniu, z jakim druga izba przyjęła mowę ministra sprawiedliwości, muszą umilknąć wszelkie pogłoski o bliskim przesileniu gabinetowym i zmianie polityki Szwecji. Natomiast „Stokholms Tidningen“ stwierdza, że krytyka, z jaką rząd spotkał się w parlamencie, nie mogła być ostrzejszą, i niema sobie równej w nowszych dziejach parlamentaryzmu szwedzkiego. „Stokholms Dagblad“ mniema, że sprawy unormowania stosunku z Norwegią parlament nie może powierzać rządowi, ale musi ją wziąć sam w swoje ręce. „Stokholms Bladet“ powiada wreszcie, że chociaż debata w parlamencie nie przyniosła szczególniejszych rezultatów, to jednak jedno z niej jasno wynika, że rząd powinien ustąpić.

W zaborze rosyjskim.

ECHA ZABURZEŃ W ŁODZI.

Po strasznej rzezi piątkowej — w sobotę zapanował względny spokój. — Strzelanina umilkła, ruch kołowy został częściowo przywrócony, a ludzie zaczęli pokazywać się na ulicach. Zaczęły napływać szczegóły różnych tragicznych wypadków, które okryły żałobą setki rodzin. Panika jednak zmniejszyła się tylko, rzecz można, przycichła, nastrój bowiem wciąż ponury i przechodniem na widok wojska lub większej gromadki ludzi wstrząsają dreszcze. Gazety miejscowe wspominają przytem kilka faktów z liczby wielu, jakie miały miejsce w ciągu krwawych dni ostatnich.

Na ulicy Piotrkowskiej Nr. 24 został raniony strzałem karabinowym właściciel składu materiałów piśmiennych, p. Hilman. H. ma żonę i 6 małych dzieci. Z ul. Franciszkańskiej wyjechali dorożką robotnik i robotnica; na ul. Wschodniej strzelono do nich i mężczyzna zmarł na miejscu, kobieta w drodze do szpitala Poznańskich. Nazwiska ich nieznane. — Na ul. Jerozolimskiej Nr. 4 zostały zabite strzałami karabinowymi dwie osoby, stojące w bramie domu. Byli to młody chłopiec i żydówka. — Na ul. Cegielnianej 54, padły na miejscu 3 osoby zabite strzałem karabinowym; są to 23-letni agent Izidor Donierzewski, 18-letni czeladnik szewski Mordka Rosenberg i syn zamieszkałego w tym domu sklepikarza 15-letni Hersz Klaper. — Na ulicy Widzewskiej Nr. 10 zabity został zamieszkały na ulicy Cegielnianej Nr. 54 Rozenberg.

W domu nr. 17 na tejże ulicy mieszka 24-letnia szwaczka Elka Zimanowicz. Gdy wyszła na podwórze po wodę do studni, padł strzał, który ją niebezpiecznie ranił. Na placu Bałuckim, stojąca w bramie domu jakaś pani, strzałem karabinowym zabita została na miejscu. Ofiara pozostawiła 7 drobnych dzieci.

Według urzędowych wykazów, podczas rozruchów, do soboty wieczorem zabito 164 osób, raniono i umieszczono w szpitalach 150.

W niedziele nadszły do Łodzi dwa nowe pułki wojska, wezwane z letniego obozu. W sobotę nadszedł z Warszawy konsystujący tamże koływański pułk piechoty. W sobotę o g. 4 popołudniu przybył do Łodzi gubernator piotrkowski, Arcimowicz. Gubernator udał się do miasta, gdzie odbył naradę w sprawie zajść z komendantem miasta generałem Szatilowem. Przyjechał do Łodzi także dowódca 1 korpusu jazdy generał-lejtnant Schuttleworth, mianowany dowódcą straży bezpieczeństwa publicznego w Łodzi.

Od poniedziałku w mieście zapanował względny spokój, mimo to miasto pustoszeje coraz bardziej. Wiele sklepów zamknięto. Od godziny 9 ruch uliczny zamiera zupełnie tak, że zarówno tramwaje, jak niemal wszystkie dorożki wracają do remiz. Strzały rozlegają się raz po raz. Widowiska teatralne zawieszono. Późnym wieczorem krążą po mieście tylko patrole; zwykły przechodzień jest wyjątkową rzadkością. Nad umysłami zawisła groza niedawnych scen rzezi.

NIEUDANY STRAJK W WARSZAWIE.

Usiłowania socjalistów, aby wywołać w Warszawie w poniedziałek 26 b. m. strajk powszechny, poniosły na szczęście zupełne fiasko. Usiłowania te udermiły głównie opór spokojnych robotników, którzy nie tylko nie przyłączyli się do bezrobocia, lecz stanęli twardo do walki z agitatorami, na ich gwałty odpowiadając gwałtem. Starcia takie, oprócz fabryki Bormana i Szwede,

zdarzyły się w wielkich fabrykach na Powiślu, przy robotach kanalizacyjnych i wielu innych. Dzięki temu, miasto poczuło się nieco bezpieczniej, niż podczas ruchawki majowej.

Nawet w dzielnicach odleglejszych sklepy i kantory były otwarte, ruch dorożkarski całkowicie, a ruch tramwajowy chwilami tylko ulegał przerwie.

Gdzieniegdzie usiłowano stawiać opór czynny ze strony robotników, jako też sfer drobnych, handlujących na targach.

W wielkiej fabryce firmy Borman i Szwede przy placu Witkowskiego doszło do wymiany strzałów pomiędzy pracującymi, a starającymi się powstrzymać pracę. To samo zaszło na Powiślu i w innych dzielnicach, a robotnicy uliczni na chwilę nie zaprzestawali pracy.

Około godziny 10-ej wieczorem miasto się zupełnie uspokoiło.

Do jednej z większych fabryk warszawskich wtrącając przed południem kilkunastu wicherzycieli, domagając się przerwania pracy. Robotnicy, którym poprzednie strajki porządnie dokuczyły, nie tylko nie usłuchali wezwania, ale otoczywszy przybyłych, rzucili im kilka zapytań: Do czego to wszystko ma prowadzić? Jaki jest cel przeszkadzania w uczciwej pracy na kawałek chleba? Wicherzyciele z początku hardo się stawiali, a jeden z nich rzekł:

— Wasz obowiązek nie rozumować, tylko słuchać.

Tu się już wyczerpała cierpliwość robotników. Teroryści po zamknięciu bramy znaleźli się w niewesołym położeniu, albowiem miano im sprawić... łaźnię. Wówczas od razu spokornieli, błagając o wyrozumiałość. Robotnicy kazali awanturnikom podpisać deklarację, że nigdy się już nie poważą przeszkadzać ludziorom w pracy. Zuchy z pokorą na wszystko przystali i z rzadkimi minami fabrykę opuścili.

Na rogu ul. Pięknej i alei Ujazdowskich, do dorożkarzy zbliżyła się grupa wyrostków, rozkazującą prawić:

— Natychmiast wracać do domu i nie wyjeżdżać na miasto, dziś strajk powszechny.

Kiedy zaś rozkaz ten nie znalazł posłuchu, kilku chłopców rzuciło się na pierwszego dorożkarza z zamiarem zrzućenia go z kozła.

— Cóż to będziemy łobuzom podlegać? — oburzyli się inni.

I oto w okamgnieniu dorożkarze chwytają najzuchwalszych wyrostków. Towarzysze widząc groźną postawę dorożkarzy, uciekają. Kilku ujętym wymierzono bolesną, choć nieszkodliwą bastonadę. W wielu punktach miasta stawiono podobny odpór, nie dając się steroryzować. Tak np. rozpędzani na Aleksandryi brukarce, sami przepędzili wicherzycieli, z których kilku otrzymało dotkliwe obrażenia. W jednym z oddziałów warsztatów kolei wiedeńskiej głównemu, buńczuczemu prowadzycielowi grupy, nawołującej do strajku, odcwiczono skórę. Na Starem Mieście podobny los spotykał wicherzycieli, wpadających do warsztatów rzemieślniczych i sklepów. Na Ordynackiem przekupki precz przepędziły grupę wyrostków, a jednego, grożącego nożem, rozciągnęły nie żałując mu różg.

W jednej z fabryk w okolicy Miodowej do właściciela przyszedł agitator, rozkazując, aby rozpuścił robotników.

— Ja ich nie przymuszam, niech postąpią, jak się im podoba.

— Ale pan im zapłaci za dzień dzisiejszy?

— Ani grosza, płacę tylko za pracę.

Agitator odszedł z kwitkiem, mrucząc pod nosem pogróżki. Wogóle do wstrzemięźliwości strajkowej przychyliła się niemal postawa fabrykantów, którzy kategorycznie oświadczyli swoim pracownikom, że za dni strajkowe płacić nie będą. Dzięki temu i w wielu drukarniach dano odpór wicherzycielom, skłaniającym do porzucenia pracy. Dzienniki wieczorne nie uległy zawieszeniu, jak to się poprzednio zdarzało, gdy zecerzy poddawali się teroryzmowi garstki wicherzycieli.

Nie lepiej powiodło się agitatorom ze sklepami. Jak zwykle w takich razach, gromady wyrostków zaczęły obchodzić sklepy z żądaniem zamykania drzwi wchodowych i zaprzestania targu. W dzielnicach Leszna, Nowolipia, Karmelickiej, Dzikiej, Nalewek i Muranowskiej wszystkie prawie sklepy, zwłaszcza żydowskie, zostały pozamykane. Natomiast na ulicach między Marszałkowską i Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Placem Teatralnym, ul. Miodową, Podwalem sklepy były przez dzień cały otwarte, warsztaty zaś były czynne.

Wtorek zaczął się najzupełniej spokojnie. Robotnicy prawie wszyscy wrócili do fabryk, ruch w mieście zwykły. Przez całą noc nie wzywano już nigdzie Pogotowia do wypadków, mających związek z jakimiś starciami lub zbiegowiskami. Jedynie odczuwać się daje dotkliwy brak pieczywa w mieście, gdyż w nocy nie przystąpili jeszcze do pracy piekarze, stąd więc na rano ludność miasta została bez chleba i bułek.

Urzędowe sprawozdanie zaznacza, że przez ubiegłą dobę zatrzymano za udział w zbiegowiskach i opór policyi 659 osób, które z rozkazu oberpolicmajstra odesłano do cytadeli, gdzie będą odsiadywały karę, określoną wyrokami administracyjnymi, nie przenoszącą trzech miesięcy.

Przy aresztowanych znaleziono dwa rewolwery, z których jeden nowszego systemu, a drugi przestarzały, dwa noże, z których jeden szewski, a drugi dłuż-

szy składany. Przedmioty te oddane będą do składu artylerii dla zniszczenia.

W południe zjawili się już w handlu pieczywo i ukazały się pierwsze wozy piekarskie, rozwożące świeżo wypieczony chleb do filij piekarskich i sklepików.

W obrębie cyrkulu mokotowskiego, gdzie znajduje się kilka poważniejszych fabryk w mieście, jakoto Gostyńskiego, Rohna i Zielińskiego, stacya filtrów wodociagowych, od rana stawili się robotnicy w komplecie i robota poszła zupełnie normalnie.

BEZROBOCIE NA PODOLU I UKRAINIE.

W korespondencji z Kijowa „Czas“ podaje obraz ruchu agrarnego na Podolu i Ukrainie: „Położenie obecne — pisze korespondent — istotnie nie może budzić otuchy. Każdy dzień, każda poczta, każde spotkanie ze znajomym z prowincji, przynosi wiadomość o nowym strajku, to w tej, to w owej wsi. Kwietniowe rozruchy w powiatach pogranicznych Galicji okazały się tylko „próbą generalną“. Obecnie, bez przesady licząc, można podać, że strajkuje ludność rolnicza w połowie wsi całej gubernii kijowskiej, całej podolskiej i w kilku południowych powiatach wołyńskiej. Ruch ogarnął zater około 3000 wsi i małych miasteczek. Dla charakterystyki cyfrowej położenia należy dodać, że z pozostałej połowy, znowu połowa miała już swoje „bunt“, na szczęście zażegnane, dzięki taktowi dworu lub brakowi organizacji strajkujących, druga zaś połowa łada dzień strajku się doczeka.

Wybuch bezrobocia ma prawie wszędzie ten sam przebieg. Chłopi czytają proklamacye, słuchają gromadami agitatorów, obiedzających jarmarki, radzą nad tem, co słyszeć, wreszcie pewnego dnia urządzają „schod“ (wiec wszystkich pełnolentich członków „gromady“, instytucja autonomiczna, prawnie uznana), a nazajutrz „ir corpore“ spieszą przed ganek dworu i tam stawiają dwa żądania: 1) płaca minimalna (1 lub 2 ruble) dziennie za wszelką, nawet najmniejszą pracę; 2) oddalenie całej służby z innej wsi, a przyjęcie swojaków.

Dalszy ciąg strajku, jak wspominałem, przebiega rozmaicie, zależnie od zachowania pracodawców i „dojrzałości“ rewolucyjnej pracujących. — W wielu miejscowościach spokojna, ale stanowcza odmowa ze strony właściciela sprawiła, że chłopi zafrasowani odeszli, a po dwóch lub trzech dniach do pracy częściowo zaczęli powracać. Gdzieindziej skutecznie podziałała zapowiedź właściciela, że woli buraki zaozać, a zasiewy spaść by dłem, niż płacić niemożliwe ceny.

Najgwałtowniej zachowują się włościanie tam, gdzie z doświadczenia dawniejszego znają „pana“ jako słabego, ustępliwego, lub gdzie roznamiętnił ich jakiś zręczniejszy zaczynszczyk (agitator). W tych to miejscowościach, nie mogąc oczywiście przeprowadzić od razu podwyżki płacy, tem skwapliwiej usuwają obcych podwyżki płacy, tem skwapliwiej usuwają „obcych“, począwszy od rzadcy, a skończywszy na parobkach, dziewczkach folwarcznych i piastunkach.

W jednej miejscowości chłopci zażądali, aby natychmiast wywieziono... bonę francuską, a na uwagę, że dzieci nie będą się mogły uczyć, zaproponowano na następcę Francuzki dyaka cerkiewnego. Znam majątki, w których tak rozpędzono służbę, że właściciele z żonami, synami i córkami muszą sami spełniać najpierwotniejsze funkcje gospodarstwa domowego i folwarcznego: zamiatać pokoje, gotować obiad, czyścić konie, doić krowy i t. d. Na miejsce strajku, po kilkunastu lub więcej godzinach, przybywają funkcjonariusze policyi, oczywiście po to, aby nic nie móżdź zrobić. Ich wpływ moralny na lud, odpowiedni do ich moralnej wartości, jest nawet w czasie normalnym, spokojnym, równy lub bliski zeru. Tem bardziej bezradność urzędników, stanowych, mirowych itd. objawia się teraz, gdy panowie ci, znenawidzeni zasłużenie przez chłopów, dziś się ich prosto boją. Kończy się też zazwyczaj na spisaniu protokołu. W kilkudziesięciu miejscach, gdzie niektórzy czynownicy próbowali postąpić energicznie, ludność postawiła się groźnie, wyzywająco wskutek czego na miejsce pospieszyło wojsko, głównie kozacy. Nahażki i szable przyprowadzały rychło „porządek“, a na koszt włościan pozostawiono żołnierzy na wsi. Wojsko wysłało się także tam, gdzie wyszczynają się walki między strajkującymi a chcącymi pracować. Do strzałów, o ile wiemy tutaj, przyszło w kilku tylko miejscach: w Białej Cerkwi, w Żaszkowie i Skale na Ukrainie, w Borówce na Podolu.

Wiadomości bieżące.

— **Z poczty.** Dnia 1 lipca br. zaprowadza się w miejscowości Wyszatyce należącej do okręgu, doręczeń urzędu pocztowego w Żurawnicy składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie urzędem pocztowym w Żurawnicy zapomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

— **Komitet Tow. św. Rafała** we Lwowie donosi nam, że obecny „komitet“ niema żadnej łączności z dawnym komitetem i nie otrzymał od tegoż żadnych funduszków ani sprawozdania. Dlatego też nie możemy dać wyjaśnień w sprawie funduszków byłego komitetu. O ile nam prywatnie wiadomo, dawny komitet zawieszając swe czynności zamknął rachunki znacznym deficytem, który pokrył prezes byłego komitetu p. hr. Potulicki.



Na wyścigi konne

binokle Zeiss'a, Hensoldt'a jakoteż francuskie najlepszej jakości po cenach fabrycznych — poleca 5731

MAKS MENKES

optyk i mechanik

Lwów

Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)



— **Nadzwyczajne ogólne zebranie członków „Krajowej wytw. handlowej Spółki przyborów szkolnych“** odbędzie się dzisiaj, to jest w piątek, o g. 7 wieczorem w sali ratuszowej. Jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego będzie sprawa udziałów, wobec czego spodziewać się należy liczego zjawienia się interesowanych.

— **Z Sokoła.** Oddział kolarzy „Sokoła-Macierzy“ urządza wspólnie z „Echem“ w niedzielę 9 lipca b. r. wycieczkę do Podhorzec. Program: wyjazd rano koleją do Ożydowa, stamtąd rowerami do Oleska, Podhorzec i Sosnowca, poczem wieczorem o godz. 8 koncert „Echa“ i reunion w Sassowie. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“ do wtorku.

— **Święcenia kapłańskie.** W niedzielę, dnia 2 lipca ks. Arcyb. Bilczewski udzieli święceń kapłańskich w czasie mszy św., którą rozpocznie o godz. 6:30 w kościele katedralnym. Kazanie okolicznościowe, wygłosi ks. dr. Józef Gaworzewski.

— **Wiadomości osobiste.** Dyrektor policyi W. Schächtel wrócił z urlopu i objął urzędowanie; radca Wenz wyjeżdża na lipiec ze Lwowa.

— **Egzamin z rachunkowości państwowej** złożyli w namiestnictwie pp. Mieczysław Tucki, Leon Teodorowicz, Jan Teodorowicz, Edward Albert i Wiesława Barówna.

— Teatry: Teatr miejski:

Dzisiaj w piątek teatr zamknięty.

W sobotę 1 lipca po raz pierwszy (nowość): „Kochanek swej żony“ (Le voyage autour du code), krotoczwila w 4 aktach Jerzego Duvala i Maurycego Hennequina, tłumaczył Mieczysław Sachorowski.

W niedzielę 2 lipca o godz. 8-ej wieczorem po raz drugi (nowość) „Kochanek swej żony“ (Le voyage autour du code), krotoczwila w 4 aktach Jerzego Duvala i Maurycego Hennequina, tłumaczył Mieczysław Sachorowski.

— **Prof. poseł Głębiński o ekspozyturze Dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie.** W sprawie ekspozytury Dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie, ustanowionej od 1 lipca b. r., prof. poseł Głębiński daje jednemu z członków naszej Redakcyi następujące wyjaśnienia:

Ustanowioną obecnie ekspozyturą Dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie bezwarunkowo zadowolnić się nie możemy, a to tak ze względów rzeczowych, jak politycznych, lecz musimy żądać ustanowienia Krajowej Dyrekcyi dróg wodnych we Lwowie z filią w Krakowie.

Ekspozytura w Krakowie nie jest krajową instytucją stałą, lecz organem departamentu wodnego w ministerstwie handlu. Ustanowienie takiego organu chwilowego jest nowym dowodem na to, że rząd nie zdecydował się jeszcze stanowczo wykonać ustawy o drogach wodnych i niezwłocznie rozpocząć budowę kanałów, która w myśl ustawy powinna być już w r. 1904 być wdrożoną. Względ więc na przyspieszenie i ostateczne ustalenie tej budowy wymaga ustanowienia stałej Dyrekcyi krajowej we Lwowie, tak samo, jak się to stało w Pradze.

Z tem łączy się także wzgląd polityczny, mianowicie ten, że do organów ministerstwa handlu, nie będących władzami krajowymi, może nie zechcą władze centralne stosować ściśle przepisów rozporządzenia cesarskiego z r. 1869 o języku urzędowym polskim.

Wprawdzie nie przypuszczam — mówi prof. Głębiński — aby obecnie ministerstwo prawa naszego języka urzędowego chciało podawać w wątpliwość, ale nie możemy się zgodzić na to, ażeby także pod tym względem sprawa nie była stanowczo rozstrzygniętą i pozostawała w zawieszeniu.

Zresztą sama stosunkowo nieznaczna ilość urzędników technicznych, powołanych do pracy przy nowo utworzonej ekspozyturze krakowskiej, świadczy o tem, że nie ustalono dotychczas rozległego zakresu robót technicznych, jakie czekają przyszłą Kraj. Dyrekcyę dróg wodnych przy budowie kanałów.

— **Statystyka Wszechnicy lwowskiej.** Według obliczeń statystycznych kwestury Wszechnicy lwowskiej uczęszcza w półroczu letnim 1904/5 ogółem 2730 słuchaczy w tem 145 kobiet.

Według wydziałów uczęszcza na wydział filozoficzny zwyczajnych słuchaczy 717 w tem 33 kobiet, nadzwyczajnych 736, w tem 92 kobiet, hospitantów 7 w tem 6 kobiet, farmaceutów 31, w tem 1 kobieta; na wydział medyczny zwyczajnych słuchaczy 99 w tem 13 kobiet, nadzwyczajnych 4; na wydział prawniczy zwyczajnych 1321, nadzwyczajnych 22, na wydział teologiczny zwyczajnych 323, nadzwyczajnych 70.

Według narodowości było Polaków 1952, Rusinów 747, Czechów 2, Słowak 1, Węgier 1, Rumun 1, Niemców 11, innych narodowości 14.

Według wyznania było obrządku rzymsko-katolickiego 1345, grecko-katolickiego 162, ormiańsko-katolickiego 4, grecko-orientalnych 2, wyznani augsburskiego 14, mojżeszowego 597, innych wyznań 1, bezwyznaniowych 5.

Według miejsca urodzenia pochodziło: z Galicyi 2167, Śląska 5, Królestwa Polskiego 31, Księstwa Poznańskiego 15, Czechy 5, Morawa 4, Bukowina 25, z Węgier i Siedmiogrodu 6, Kroatyi i Sławowii 2, Dolnej Austrii 5, Rosyi 34, Szwajcaryi 4, Włoch 1, Rusinów 4, Serbii 1, Bułgaryi 1, Niemiec 7, Turcyi 1, Ameryki 1.

— **Święto sokoła.** W 10-lecie konnego oddziału Sokoła urządzono wczoraj obchód na boisku sokołem pod parkiem Łyczakowskim. Na program uroczystości złożyły się ćwiczenia drużyn gniazd lwowskich i oddziału konnego.

O godzinie 6 tej rozpoczęły się ćwiczenia wolne, w których wzięło udział 130 druhów pod komendą naczelnika Durskiego. Nastąpiły ćwiczenia w zastępach na

przyrządach i inne wolne ćwiczenia. Figury tych ćwiczeń podobnie jak i następne budowanie piramid układu druha Hamburgera były te same, co na ostatnim zlocie w Brodach. Po krótkiej przerwie wjechali na boisko członkowie oddziału kolarskiego z druhami Edwardem Kukawskim na czele i wykonali rej kolarski. Następnie drużyna sokoła w mundurach i z barwnymi lancami wykonała wczoraj musztrę.

Na zakończenie pozostawiono popis oddziałowi konnemu. Członkowie tego oddziału zgromadzili się na boisku i rozpoczęli ćwiczenia od szkoły jazdy, następnie odbyli próbę szermierki z koni, jazdy z przeszkodami wreszcie popis zręczności przez zerwanie kokardy z ramion przeciwnika w galopie.

Poszczególne punkty popisu wykonały z precyzją, oklaskiwały tłumy publiczności, zebranej na boisku. Tłumy również zebrane były za ogrodzeniem boiska w parku.

Po popisie, który się odbył przy dźwiękach orkiestry kolejowej, rozpoczęły się na boisku tańce i zabawy, które przeciągnęły się do późnego wieczora.

— **Egzamin dojrzałości** w III. gimnazjum krakowskim odbywał się pod przewodnictwem dra Germana, w dniach od 13 do 26 bm. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Hr. Badeni Stefan (z odzn.), Banaś Jan, Barabas Lesław, Baścik Jan, Bielak Michał, Boroński Lesław, Burzyński Ignacy, Chęciński Ignacy, Czaplicki Mieczysław, Czarnek Zbigniew (z odzn.), Dubas Władysław (z odzn.), Glüksman Zygmunt, Grodyński Tadeusz, Grzegorzczak Maryan (z odzn.), Gunia Ludwik, Hajduk Antoni (z odzn.), Jicha Gustaw, Kielbiński Adam, Konopiński Czesław, Konopka Jerzy, Kornecki Józef (z odzn.), Krieger Alfred, Kwaśniewski Stanisław, Łukiewicz Julian, Machalski Adam (eksternista), Macharski Leopold, Marszałek Jan, Michalski Franciszek, Miziura Edward, Morawski Stanisław (z odzn.), hr. Morstin Ludwik (z odzn.), Müller Maryan, Novorolszky Józef, Nycz Adam, Pawlik Konstanty, Piotrowski Władysław, Pizło Stefan (z odzn.), Porębski Maryan, Przychocki Stanisław, Pyrkiewicz Franciszek, Rachwał Stanisław, Raczyński Maryan, Rosenstock Juda (z odzn.), Rospond Kazimierz, Seidler Waleryan, Skowroński Felician, Sołtysik Józef, hr. Stadnicki Andrzej (z odzn.), Surzycki Wacław (z odzn.), Szimeczek Józef, Tatarski Klemens, Tombiński Mieczysław, Walter Bolesław, Wasung Tadeusz (z odzn.), Żardecki Aleksander, Żymirski Juliusz.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 9, na rok reprobowano 2 uczniów publicznych i jednego eksternistę.

— **Kronika policyjna.** Pogodne dni świąteczne mają to do siebie, że i złodzieje jakoś niechętnie biorą się do kradzieży pokojowych, przekładając nad to awantury za rogatkami miasta, gdzie przebijają „zapracowany“ w tygodniu grosz. Bo n. p. Salomonowi Bartkowi zamieszkałemu l. 29 ul. Szpitalna skradziono lichtarze srebrne, zegarek, ubranie marynarkowe, oraz kłosz srebrny, ale było to w nocy na 29 a nie wczoraj. — Ignacemu Hilewiczowi znów skradł złodziej, ale tak mimochodem zegarek ze złotym łańcuszkiem, korzystając z tego, że p. Hilewicz zapatrzył się na coś na placu Krakowskim. — Na szkodę Natana Arnolda, zam. l. 52 ul. Kochanowskiego, skradziono w nocy na 25 bm. znaczną ilość bielizny ze strychu. Złodziej obłowił się na jakie 400 kor.

— **Zgubiono torbę czarną z kilku książeczkami do modlenia w Ogródzie miejskim.**

□ **Stryj.** Zgromadzenie kolejarzy. Za inicjatywą tut. partyi socjalno-demokratycznej odbyło się dn. 24 b. m. w sobotę o godz. 7 wieczorem w lokalu „grupy miejscowej“ publiczne zgromadzenie kolejarzy z tym samym porządkiem dziennym co we Lwowie i innych miastach a mianowicie: „Upadek ministra Wittka a gospodarka kolejowa“. Wobec nadzwyczaj liczego audytoryum referenci „tow.“ Dusek z Wiednia i Kaczanowski z Krakowa omawiali gospodarke byłego ministra kolejowego, udowadniając jak szkodliwymi były jego rządy dla kolejarzy, mimo licznych pięknie brzmiących „Erlasów“. W szczególności wykazali mowcy, że wydana przez Wittka pragmatyka dla kolejarzy nakłada na nich tylko same „muss“, prawa zaś ich redukując do słowa „kann“, a zatem — mówili referenci — kolejarz musi słuchać, musi pracować, musi itd., ale za swą służbę może uzyskać podwyższenie płacy i t. d. W końcu poruszyli mowcy sprawę regulacyi placu dostrzegając także w niej upośledzenia funkcjonaryuszki kolejowych. — Zgromadzenie trwało blisko 3 godziny.

Eksplozja... syfonu. Dnia 21 b. m. usłyszeli mieszkańcy przy ul. Wałowej w jednej z kamienic silną detonacyę a następnie krzyk i jęki. Przestraszeni i zaniepokojeni zbiegli na miejsce wypadku i ujrzeni ku swemu przerażeniu lokatorkę p. Ingbergową z rozszarpaną i krwią zalaną twarzą. Przywołano natychmiast lekarzy i udzielono pokaleczonej kobiecie pomocy. Okazało się, że powodem tego wypadku, była eksplozja syfonu, który p. Ingbergowa właśnie w ręku trzymała. Wybuch gazów był tak silny, że wyrzucony kurek ołowiany oderwał prawie cały nos nieszczęśliwej kobiecie. Syfon ten pochodził z nowej fabryki wody sodowej tutejszego aptekarza Zobla i był wzięty „na próbę“. Dobra próba.

Uderzenie piorunu. Dnia 28 b. m. podczas burzy uderzył i zapalił piosun w Podhorcach dwa kopce siana, stojące na łące, które w przeciągu kilku minut spłonęły. Ludzie znajdujący się obok zostali tylko ogłuszeni.

Festyn T. S. L. odbędzie się dnia 2 lipca w niedzielę w „Olszynie“ z nader obfitym i urozmaiconym programem. Przypominamy o tem, spodziewając

się, że nasza polska publiczność tłumnie pospieszy i zasilą szczupłe fundusze tut. Koła T. S. L.

□ **Koropiec.** Starania o sąd powiatowy. Rada gminna tutejsza uchwaliła wystosowanie prośby do odnośnych władz rządowych i autonomicznych o kreowanie sądu powiatowego w Koropcu. Prośbę swą uzasadnia gmina tem, że Koropiec liczy 5628 mieszkańców, posiada przewagę na odbywanie targów i jarmarków, gdzie odbywa się żywy obrót handlowy we wszystkich artykułach żywności, jakoteż koni i nierogaczyny. W ostatnich czasach powstała w gminie znaczna ilość sklepów handlowych; gmina w Koropcu opłaca zwyż 20 000 kor. podatków rządowych, a Rada gminna w Koropcu z powodu znacznej liczby kontrybucyj podatkowych, a tem samem i wyborców składa się z 36 radnych. Do sądu w Koropcu kreować się mającego miałyby należeć jeszcze 14 gmin, a mianowicie 6 gmin ze sądu powiatowego w Potoku Złotym, 5 gmin ze sądu w Monasterzyskach, a trzy gminy ze sądu w Tłumaczu. Wszystkie gminy w petycji wymienione leżą w oddaleniu 4 do 8 klm. od Koropca tak, że stanowi on centrum tych gmin, które razem z Koropcem liczą 25.000 ludności.

△ **Zwycięstwo Polaków w Gerthe w Westfalii.** „Wiarus“ bochumski pisze: W ubiegły wtorek i środę odbywały się w Gerthe wybory do dozoru i reprezentacyi kościelnej. Do dozoru wybrano 6 Polaków, a 2 Niemców, do reprezentacyi 16 Polaków a 11 Niemców. Poprzednio zgodzono się, aby bez walki wybrać połowę Polaków i Niemców, skoro jednak w czasie wyborów niektórzy wyborcy niemieccy zaczęli kreślić Polaków na kartkach, Polacy musieli się uciec do tego samego środka, inaczej byłiby mogli przepaść. Wybory wykazały, iż Polacy w Gerthe tworzą większość parafian. Niemcy chcą się postarać o unieważnienie wyborów; dobrze, ale przy wyborach ponownych ani jeden Niemiec nie zostanie wybrany.

△ **Odrodzeni czy zamierający.** W „Frankf. Ztg.“ zamieściła niejaka pani Irma Goeringer króciutki feletonik o Muzeum Raperswylskim, wyrażając na końcu zdanie, że jesteśmy narodem żyjącym już tylko wspomnieniami przeszłości, której jedną z najwspanialszych świątyń jest właśnie Muzeum Raperswylskie. Chcąc wykażać błąd autorki feletonu, członek redakcyi „Nowej Reformy“ p. J. Maćkowski zamieścił w „Frankf. Ztg.“ obszerniejszy artykuł p. t. „Rdzeń kwestyi polskiej“, w którym wykazuje, że mimo utraty niepodległości, rozdziału na trzy zabory i strasznych prześladowań ze strony Prus i Rosyi, nietylko nie zamieramy, ale czynimy duże postępy we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Nasz stan średni wzmościł się znakomicie i jest dzisiaj silniejszym, niż kiedykolwiek. Nasza literatura i sztuka rozwijają się wspaniale, dzielnie dotrzymując kroku wszystkim prądom nowoczesnym w zachodniej Europie, a nie tracąc przytem swego piętna polsko-narodowego. Wszystko to dowodzi, że żyjemy i rozwijamy się, budując sobie powoli, ale wytrwale gmach lepszej przyszłości, a tradycje i pamiątki czcimy nie tylko dlatego, że przypominają nam naszą świetną przeszłość, ale także dlatego, że w nich czerpiemy siły do pracy i walki o przyszłość. Artykułów takich, jak p. Maćkowskiego, powinno więcej pojawiać się w liberalnej i postępowej prasie niemieckiej. Niewątpliwie stanowiąby one skuteczną przeciwwagę w nieuprzedzonej i niezarażonej jeszcze hakatyzmem opinii publicznej Niemiec, skuteczną przeciwwagę dla kalumnij, rzuconych na nas z łam dzienników pruskich.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Nie mogąc w inny sposób odwdziżyć się za udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Franciszkowi Rybkiewiczowi, asystentowi kolejowemu w Bolechowie w dniu 26 b. m. składa niniejszem Przewielebnemu Duchowieństwu, WP. Dólnickiemu, naczelnikowi stacyi, kolegom Zmarłego, służbie kolejowej, muzyce salinarnej, Chórowi śpiewackiemu i P. T. Przyjaciółom i Publiczności serdeczne „Bóg zapłać“ pozostała

Żona z dziećmi i rodziną.

Dyrekcya „Colosseum“ zawiadamia, iż od 1-go lipca r. b. wystąpią Cesarscy Japończycy „The Royal Tokio Troupe“ i „The 10 Piccianiennes“, familia murzyńska, pierwszorzędne i bardzo rzadkie gwiazdy na scenie teatru rozmaitości. Od dwóch lat czyniła Dyrekcya starania i zabiegi celem pozyskania tych znakomych artystów, nie szczędząc wysokich kosztów podróży wysyłała też kilkakrotnie umyślnie w tym celu swego kierownika artystycznego to do Anglii, to do Francyi i Niemiec, ale zawsze bezużytecznie, ponieważ są oni już aż do roku 1909 zakontraktowani przez największe teatry światowe. Zbiegiem okoliczności, przez nieprzewidziane zamknięcie jednego z teatrów angielskich, oba te zespoły stały się wolnymi na krótki czas w miesiącu lipcu. To też Dyrekcya, mając ciągle baczne oko na nich, skorzystała z tej sposobności i zaangażowała ich za bajeckie sumy na 8 występów gościnnych, chociaż program na lipiec już składa się z 12 innych, także pierwszorzędnych atrakcyj. W ten sposób program od 1-go lipca jest wprost sensacyjnym, tak, iż nawet miasta takie jak Londyn i Paryż nie mogłyby czemś większem się pochwalić. Wobec tak wysokich i wprost bajecznych wydatków, Szan. Publiczność raczy uwzględnić, iż Dyrekcya jest zmuszoną tym razem, aby chociaż uzyskać koszty z powrotem, na czas tych występów gościnnych, podnieść nieco ceny biletów, a zniżki na ten czas usunąć.

Kabotynizm socjalistyczny.

Biuro korespondencyjne rozesłało dziennikom relację z zebrania, urządnego wczoraj przez partję socjaldemokratyczną w Krakowie w celu zmanifestowania sympaty dla obecných rozruchów w Warszawie i Łodzi. Na zebraniu tem przemawiał poseł Daszyński.

„Mowca twierdził — pisze Biuro koresp. — że zajścia te wstrzymały stutysięczną armię rosyjską od wyruszenia na Daleki Wschód (!) nie pozwoliły przechylić szali wojny na korzyść Rosyi (!) i przyczyniły się ponadto do wywołania rewolucyi w Rosyi (!). Gdyby jednak termin wybuchu rewolucyi opóźnił się, to i tak rewolucya pozwoliła już na swobodną organizację robotniczą tak dalece, że w marcu mógł się odbyć w Warszawie 3-dniowy zjazd socjalistów, że rozszerzyło się klasowe uświadczenie mas, a broszur agitacyjnych idą obecnie do Królestwa całe paki. Obecny ruch w Królestwie jest zdaniem p. Daszyńskiego wielkim zarówno pod względem politycznym, jak narodowym (!), jak i społecznym i dlatego tutejsi robotnicy powinni go popierać z całych sił“.

Jest rzeczą ubolewania godną, że Biuro kor. białami opinii bliższymi banialukami tego rodzaju, nie mającymi przecież za grosz sensu, zamiast poinformować prasę galicyjską zawczasu, że cała prasa w Królestwie Polskiem potępiła jaknajsurowiej owe zbrodnicze wybryki żywiołów antyspołecznych, które taki zachwyt budzą w komediantach krakowskich. Wszystkie poważniejsze dzienniki w Warszawie ogłosiły odezwę robotników narodowo-demokratycznych (ogłoszoną w „Słowie Polsk.“ przed kilku dniami), a w artykułach wstępnych przestrzegają przed prowokatorami. Nawet „Kurier Codzienny“, jedyny dziennik, z którym się p. Daszyński powinien liczyć, jako z organem sobie pokrewnym, pisze:

„Widzimy znowuż, że są ludzie i grupy całe, co niepomni na to, że nie wolno igrać uczuciami ludzkimi, że nie wolno nadużywać uczuć i podniecenia mas szerokich, że zbrodnia jest lekkoomyślnie zagiew rzucać pomiędzy nagromadzone materiały palne, z godną napiętnowania lekkomyślnością rzucając się w wir i nawołując do czynów tytanicznych, głosząc hasła, których jedynym skutkiem, wobec dzisiejszych warunków — zamęt i osłabienie sił społecznych, jedynym zaś celem — niestety — reklama własnej grupy czy partji.“

„Takie postępowanie powinno się spotkać z jednomyślnym, stanowczym i bezwzględnie potępieniem ze strony warstw pracujących! W chwili takiej jak ta, którą przeżywamy dziś — precz z wszelkimi małostkowymi i partyjnymi ambycjami, precz z reklamą swojego kramiku! Precz z wszelkiego rodzaju zamętem, co tylko ogromną i niesłychanie dotkliwą krzywdę społeczeństwu przynieść może“.

Ten zwrot w opinii jest ważniejszym wydarzeniem w życiu Królestwa, niż taka lub owaka ilość bomb i ofiar. Jest to zdarzenie epokowe; kto ma przybliżone pojęcie o stosunkach w Królestwie, ten wie, jak trudno było opinii zdobyć się na krok tak stanowczy, jak wystąpienie przeciwko tym, którzy hasła rewolucji rzucają. Myśmy to przepowiadali, że całe społeczeństwo zwróci się przeciwko socyalistom — i doszło do tego.

Biuro korespondencyjne donosząc światu, bez uwag swoich oczywiście, o błazeńskich protestach Daszyńskiego i darcia publicznem „Słowa Polskiego“, informuje tak, jakoby tylko nasze pismo walczyło z politycznymi oszustami.

Jesteśmy wyrazem opinii narodowej, która dziś dojrzewa za kordonem i która dziś ma głos. Biuro korespondencyjne tej opinii ma obowiązek służyć, a jeśli tego nie rozumie, to działa przez nie sympatyja biurokracji austriackiej do socjalizmu; ale społeczeństwu polskiemu sympatyje te już nie imponują, tak, jak nie imponują prowincjonalne wielkości w rodzaju Daszyńskiego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się z Biura kor., że depesza, o której mowa, została rozesłana dziennikom przez niedopatrznie. Być może, ale niech Biuro korespondencyjne pomówi teraz ze swym korespondentem w Krakowie, jakiej jest narodowości, ile mu socjaliści płacą za reklamy, a potem niech go zrzuci ze schodów.

Gal. Towarzystwo łowieckie.

W jednej z sal dyrekcyi skarbu odbyło się dziś doroczne walne zgromadzenie gal. Tow. łowieckiego pod przewodnictwem Stanisława hr. Stadnickiego. W zgromadzeniu wzięło udział około 30 członków. Zagaił zebranie hr. Stadnicki, podnosząc znaczny rozwój Tow. Władze rządowe bardzo przychylnie odnoszą się do Tow., gdy przeciwnie u władz autonomicznych spotyka się Tow. z pewną nieufnością, gdyż władze te ciągle uważają Tow. za „sportowe“. Tymczasem Tow. łowieckie przyczynia się w znacznej mierze do podnoszenia kultury leśnej, a tępiąc szkodniki, utrzymuje zwierzostan w należytych rozmiarach, zapobiegając wyginięciu niektórych odmian zwierząt. W końcu swego przemówienia oddał prezes cześć zmarłym członkom Tow.

Z kolei radca dr. Misiewicz złożył sprawozdanie z działalności Tow. za rok ubiegły. Rok ubiegły zaznaczył się wielką liczbą nowych członków oraz tem, że członkowie uczuwają coraz więcej potrzebę zwracania się do wydziału Tow. o radę bądź w kwestyi interpretowania przepisów ustawy łowieckiej, bądź w kierunku łowieckiej gospodarki.

Również na żądanie namiestnictwa i starostw

udzielił wydział Tow. w 42 wypadkach swej opinii. Dochody Tow. w r. u. wynosiły 17.688 kor. 9 hal., dochody zaś 12.280 kor. 9 h.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości udziela, jąc zarządowi absolutorium z czynności i rachunków.

Z porządku dziennego przedstawił dr. Miziewicz treściwy referat o potrzebie stworzenia biura, któreby normowało stosunki między podażą a popytem zwierzyny. Wszelka zwierzyna na „miejskiem“ stole uważana jest za zbytek a to z powodu wielkiej jej drożyzny. A jednak wiadomem jest, że myśliwi bardzo tanio sprzedają zwierzynę, za którą w sklepach każą sobie konsumentom płacić cztery i pięć razy tyle. Wobec tego zachodzi potrzeba założyć biuro, któreby regulowało te stosunki i położyło kres swego rodzaju „nadużyciu“. W myśl tego referatu przyjęto następujący wniosek:

Walne zgromadzenie uchwała upoważnić wydział do stworzenia w biurze wydziału, czy też po za biurem instytucji, któraby regulowała stosunek podaży i popytu za zwierzynę, a dający możliwość producentowi sprzedanie zwierzyny bez trudności, konsumentowi zaś nabycia jej za tanią cenę.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusja nad przedsięwzięciem jakichś środków przeciwko kłusownictwu. W sprawie tej uchwalono następujące wnioski:

Ponieważ kumulatywne certyfikaty, mające towarzyszyć zabitej zwierzynie, zakazane rozporządzeniem władz administracyjnych na podstawie ustawy łowieckiej, służą tylko do nadużyć, uchwalilo walne zgromadzenie na wniosek p. Wysockiego udać się do namiestnictwa z prośbą, aby poleciło zwierzynę plombować. Zarazem uchwalilo zgromadzenie prosić namiestnictwo, aby przyznało delegatom Towarzystwa urzędowy charakter (analogicznie jak to jest w Towarzystwie ochrony zwierząt), dający prawo badać w handiach zwierzyny, szczególnie w czasie ochronnym, czy jest ona importowana, czy też od kłusownika nabyta.

Z porządku dziennego dokonano wyboru zarządu Towarzystwa.

Wybrani zostali pp.: 1. Bielski hr. Juliusz młd., 2. Czeżowski Jan, 3. Dzikowski Alfred, 4. Hamowski Marian, 5. Klusik-Orzechowski Tadeusz, 6. Krogulski Seweryn, 7. Matkowski Stanisław, 8. Mycielski hr. Stanisław, 9. Pieglowski Stanisław, 10. Stadnicki hr. Stanisław.

Na zastępców: 1. Boziewicz Marian, 2. Małaczyński Marian, 3. Pieńczykowski Stanisław.

Następnie dr. Wład. Sołojow wygłosił zajmujący referat o hodoli psów myśliwskich. Mowca przedstawiwszy psa jako nieodłączny czynnik potrzebny do prawidłowego prowadzenia łowów, przedłożył wniosek wydziału Tow. uznający potrzebę założenia „Klubu hodowli i tresury psów myśliwskich.“

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie a jutro o godz. 9-iej r. odbędzie się pierwsze posiedzenie klubu w lokalu Tow. łowieckiego ul. Mickiewicza l. 5.

Na tem zamknięto obrady. Dziś o godz. 2½ rozpoczęło się na strzelnicy wojskowej popisowe strzelanie uczestników zjazdu.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Dr. Stanisł. Eliasza Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, l. p. 5597

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka łatwo przeczyszczaające działanie. Znakomite przeciw konstypacji, utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1576

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu adwokatowi dr. Adamowi Kosińskiemu właścicielowi gminy Stanisłówka w powiecie Żółkiewskim, od dzieci szkolnych do zgrzybiałego starca, zasługują serdecznie „Bóg zapłać“ za jego trud, pracę i czynne dopomożenie przy zakupie gruntów dla gminy Stanisłówka. — Dałby Bóg więcej takich ludzi, by tak gorliwie dbali o dobro polskiej gminy. Niech Ci Czcigodny Panie będzie to wdzięcznością. Uratowałeś dużo rodzin polskich od emigracji za ocean. Praca twoja zostanie na wieczne czasy dla nas w pamięci.

0337

Z głębokim szacunkiem

Andrzej Kozar, Błażej Bryk, Marcin Karpiński.

Ostrzeżenie

Ponieważ doniesiono mi, że w mieście kursują weksle z moim podpisem, przeto oświadczam, że prócz jednego weksla kupieckiego eskontowanego w lwowskiej Kasie Oszczędności i jednego w Żywnostenskim Banku żadnych innych weksli ani pisemnych zobowiązań nie podpisałem, że zatem wszystkie inne weksle lub listy gwarancyjne są sfałszowane i wobec tego nie będą przeze mnie uznane. Wzywam przeto wszystkich interesowanych do wdrożenia natychmiastowych kroków sądowych.

Lwów,

dnia 30 czerwca 1905.

6353

Rudolf Weinreb

właściciel składu wód mineralnych, król-rum, dost. nadw

Na sezon budowlany

poleca firma

Bracia Mund, Lwów.

po cenach fabrycznych wagonami i częściowo: Wapno do murowania i hydrauliczne — Cement portlandzki w beczkach i workach — Gips, Dachówki, Łupek, Papę dashową, Asfalt naturalny i sztuczny — Płyty izolacyjne — Łaki na dachy — Maż pogazową — Karbolineum — Cegły i płyty ogniotrwałe do obmurowania kotłów. Rury betonowe, kamionkowe i żelazne — Posadzki z płytek szamotowych, cementowych.

Wodociągi — Kanalizacje — Łazienki — Kłozety — Roboty betonowe, asfaltowe — Krycia dachów.

Ceny fabryczne. 5989

Leopoldyna Sussmann

2351

Bernhard Weissmann

zareczeni

LWÓW.

KALUSZ.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Walne zgrom. członków Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa hr. Raczyńskiego. W zagajeniu prezes podniósł, że w r. zeszłym wystawiono ogółem 854 dzieł sztuki; artyści za pośrednictwem Tow. otrzymali za swe dzieła 36.376 kor. Członków przybyło 209. Do dyrekcyi na 3 lata wybrano pp. dr. Konstantego Górskiego, Jacka Malczewskiego, dr. Józefa Muczkowskiego, Juliana Pagaczewskiego i Edwarda Trojanowskiego. Na premie wybrano do barwnej reprodukcji Malczewskiego „Straszną myśl“.

Wczoraj rano w zakładzie zoologicznym uniwersytetu rozpoczęto VIII kurs rybacki, przy udziale około 50 uczniów. Kurs potrwa 4 dni.

Dziś w południe w auli „Collegii novi“, odbyło się uroczyste pożegnanie przeniesionego w stan spoczynku dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, dr. Karola Estreichera.

Wczoraj sędzia śledczy przesłuchiwał w szpitalu agenta handlowego, Pisińskiego, który onegdaj w Trzebini zastrzelił żonę i dziecko, a następnie strzelał do siebie. Wyjęto kulę z jego piersi; obecnie ma on się dobrze. Twierdzi on, że powodem rozpaczliwego czynu były niesnaski małżeńskie.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin w dyskusji nad etatem marynarki dep. Robertson wyraził zdanie, że ze względu na zniszczenie floty rosyjskiej i zmianę w stosunkach flotowych całego świata polityka flotowa Anglii powinna być poddana rewizji.

Sekretarz parlamentarny Bretyman oświadczył, że celem admiralicyi jest starać się o dostateczną liczbę okrętów nie tylko dla pokonania wroga, ale też dla zabezpieczenia handlu w czasach wojennych.

Dep. Bowles sądzi, że słusznie podniósł lord admiralicyi Lee, iż należy obecnie zwrócić zwiększoną uwagę na morze Północne. Nie można wiedzieć — powiada mowca — jak rychło będziemy może zmuszeni walczyć tam dla ochrony naszego sojusznika.

Z Rosyi.

Bunt floty.

Wypadki w Odesie.

Odesa. (TBK.) Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb Omelczuka. Trumnę nieśli majtkowie, kole-dzy zmarłego. Na czele pochodu postępowało duchowieństwo. Liczny tłum wziął udział w pogrzebie. Po drodze, którą pochód kroczył, nie widać było ani policyi, ani wojska. Pogrzebano zwłoki na cmentarzu wojskowym.

Petersburg. (TBK.) Car wystosował do senatu następujący ukaz: Celem zapewnienia bezpieczeństwa i zażegnania zaburzeń w Odesie i okolicznych miejscowościach uważam za konieczne zaprowadzić w mieście i okręgu odeskim stan wojenny i wysłać komendanta okręgu wojskowego odeskiego w prawa naczelnego dowódcy wojsk w celu ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego.

Petersburg. (TBK.) Donoszą, że komendant floty Czarnego morza, wiceadm. Czukin, wyjechał stąd do Odesy. Według nadeszłych tu wiadomości, krążownik „Saratow“ floty obojętnej również spalił się w porcie.

Odesa. (Tel. wł.) Przybyły tu w nocy 2 pułki. Zabito 3 oficerów policyi, 10 żołnierzy policyjnych. 23 kozaków, jakoteż 10 żołnierzy piechoty. Powstała groźba popaleniem całego miasta. Proklamację prawa wojennego przyjęto drwinami. Łuna od wczoraj w nocy oświeca całe miasto. Żaden z mieszkańców nie spał. Pożar szaleje na przestrzeni jednej mili. Miasto pokryte kłębam dymu. Dziś rano przetrwali powstańcy kordon policyi otaczający port i rozpoczęli niszczyć wszystko, co im tylko wpadło w ręce. Ogromny popłoch panuje w Odesie. Zachodzi obawa, że przyjdzie do jeszcze krwawych rzezi.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą następujące szczegóły z Odessy: Okropne sceny rozgrywały się podczas nocy. Gwałty rozjuszonych band w mieście nie miały miary. Wznoszono barykady i staczano zacięte walki z wojskiem. Żołnierze, po większej części rezerwiści, nie chcieli strzelać na strajkujących. Około zwłok marynarza zabitego na wybrzeżu zgromadził się niezmierny tłum ludzi, wygłaszano mowy rewolucyjne i wznoszono okrzyki: „Niech żyje wolność!“

Do południa, jak telegramy donoszą, cały port był zniszczony, wszystkie domy towarowe i kilka parowców rosyjskich zamieniono w perzynę. O liście rannych i zabitych kursują naturalnie niemożliwe pogłoski. Między innymi jedna z depesz stwierdza, że przeszło 5.000 żołnierzy padło trupem, inne jednakże sprawozdania donoszą o 3.000 zrewoltowanych żołnierzach, tudzież o kilkudziesięciu zabitych kozaków. Pożaru, który od wczoraj od godz. 10 szaleje w porcie, do dziś południa nie zdołano ująć. Tłum rabuje towary, które oceniają na kilka milionów rubli. Ogromne chmury dymu otaczają miasto, od czasu do czasu słychać w różnych miejscach wybuchające bomby, rzucane na przechodzące oddziały wojskowe.

Odessa. (Tel. wł.) Pogłoska o strzelaniu do okrętów angielskich nie potwierdza się, żaden z okrętów angielskich nie został uszkodzony. Londyńskie towarzystwo ubezpieczeń żąda 75 prc. na ubezpieczenie parowców w Odessie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Pr.“ zamieszcza depeszę z Petersburga według której krążą tamże pogłoski, iż flocie czarnomorskiej udało się zniszczyć statek „Ks. Potemkin“ wraz z torpedowcami, które przyłączyły się do buntu.

Bunt w Sewastopolu.

Sewastopol. (Tel. wł.) Na 4 okrętach wojennych zbuntowała się załoga. Z tych 2 okręty wyruszyły na pełne morze, aby połączyć się z okrętem „Ks. Potemkin“. Wczoraj wieczorem liczny tłum zrabował kompletnie dwa ogromne szpichlerze cłowe. Urzędy podatkowe, banki i budynki publiczne otoczone są wojskiem. Socjaliści rozdzielają proklamacje. Jednego z policjantów, który chciał roznosić takich proklamacji zaarrestować, zabił tłum na miejscu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Zeit“ zamieszcza depeszę z Odessy, że w Sewastopolu część floty czarnomorskiej zbuntowała się i nie chce brać udziału w operacjach wojennych przeciwko pancernikowi „Ks. Potemkin“. Dwa statki wojenne rosyjskie opuściły port Sewastopol i przeszły na stronę rewolucjonistów.

Sewastopol. (TBK.) Wczoraj wieczorem odpłynęły pod komendą wiceadmirała Kriegera cztery pancerniki, jeden krążownik i kilka torpedowców do Odessy.

W Libawie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Libawy, że zbuntowani majtkowie, którzy już poprzednio rozbili arsenał i uzbroili się tamże, wczoraj wieczorem spalili tenże arsenał i spalili budynek komendanta portu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local Anz.“ donosi z Petersburga, że wszystkie porty rosyjskie na morzu Bałtyckim są zagrożone przez zbuntowanych majtków, wśród których hasła rewolucyjne szerzą się z niesłychaną szybkością.

Petersburg. (TBK.) Wskutek uchwały rady wojсковей finlandzkiej okręg wojskowy będzie rozwiązany i posada komenderującego wojskami tamtejszemi zniesiona. Twierdze i zakłady wojskowe będą przyłączone do petersburskiego okręgu wojskowego. Z wojsk znajdujących się w Finlandyi, utworzony będzie 22 korpus armii.

WOJNA.

Sprawa pokoju.

Petersburg. (TBK.) „Prawit. Wiestnik“ zaprzecza kategorycznie wiadomości jednego z biur telegraficznych, jakoby rokowania pokojowe doznały były przerwy, i oświadcza, że postępują one naprzód. Żadna nota Stanów Zjednoczonych nie pozostała bez odpowiedzi. Przejściowa niedyspozycja Lamsdorffa nie przeszkodziła mu w załatwianiu spraw bieżących i nie wywarła żadnego wpływu odwołującego na rokowania pokojowe. Stosunki z zastępcą Stanów Zjednoczonych w Petersburgu nie były przerwane.

Brema. (Tel. wł.) Na pokładzie „Cesarza Wilhelma II“ wyjechał do Stanów Zjednoczonych baron Rosen z rodziną.

Nowe okręty japońskie.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph“ donosi, że rząd japoński zamówił w Anglii dwa nowe okręty wojenne pojemności 19.000 ton.

W zaborze rosyjskim.

Łódź. (Tel. pryw.) Prawie wszyscy zagraniczni dostawcy materiałów surowych, jak twierdza „Łódz. Ztg.“ odmówili Łodzi kredytu. Fakt ten stanowi ruinę albo jej przyspieszenie dla całej masy fabrykantów.

Warszawa. (T. pryw.) Arcybiskup warszawski wystosował list pasterski do robotników i pracodawców w Łodzi.

Białystok. (Tel. pryw.) Na ulicy Nowy Świat wystrzałem zabito fabrykanta Mareję.

Z sali sądowej.

Morderstwo na Janowskim.

W nocy z 30 na 31 maja rozbiegła się po Lwowie wieść o zamordowaniu jakiegoś człowieka na ul. Janowskiej. Zaalarmowano policję, która przybywszy na miejsce, zbadała, co następuje. W domu l. 43 ul. Janowska mieszkał od dłuższego czasu Józef Ożga, robotnik browarniany wraz z żoną Karoliną i dwojgiem dzieci. Ożga z natury człowiek zły, znęcał się nad żoną swą, podejrzewając ją o wiarołomstwo, jakkolwiek — według zeznań domowników — Karolina była wzorową matką i żoną. Mimo to Ożga, wracając do domu, bił żonę bez powodu, która nieraz musiała szukać u sąsiadów pomocy. Zdarzyło się nieraz, że biedna kobieta musiała uciekać z domu i nocować u dobrych sąsiadów i w ten sposób unikać katowania. Ta pomoc, udzielana Karolinie przez sąsiadów irytowała Ożgę, który kupił sobie nawet rewolwer, grożąc zabiciem temu, kto by osmielał się bronić jego żonę. Raz nawet, gdy biedna Karolina nocowała ze strachu przed mężem u sąsiada Michała Nyrki, Ożga strzelił do okna jego mieszkania, ale na szczęście nikogo nie trafił. W nocy na 31 maja br. wrócił Ożga po dwudniowej nieobecności do domu i zaraz na wstępie zaczął okładać Karolinę silnymi razami. Nieszcześliwa kobieta, katowana w okrutny sposób, zaczęła wołać pomocy i wówczas to wybiegli z domu sąsiedzi Jan Weisberger z żoną Katarzyną, Michał Nyrka i Ozyasz Bruch. Sąsiedzi po po naradzie postanowili udać się na policję i położyć raz kres temu znęcaniu się Ożgi.

Za sąsiadami poszła Karolina z dzieckiem, a dalej o kilkanaście kroków Józef Ożga. Nagle Ożga wyprzedził sąsiadów, a stanawszy przed nimi o jakie 7 kroków, zaczął do nich strzelać z rewolweru. Strzelił 5 razy, bo tyle naboji miał rewolwer. Po drugim strzale Michał Nyrka chwycił się za pierś, a następnie padł bez przytomności. Zawieziony do szpitala, zakończył na drugi dzień życie z powodu olbrzymiego krwotoku wewnętrznego wskutek pęknięcia tętnicy. Ożga, widząc padającego, a nie mając więcej naboji, począł uciekać w stronę góry Wiśniowskiego. Schwymano go jednak i oddano w ręce sprawiedliwości.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłym, gdzie Ożga staje oskarżony o zbrodnię morderstwa i przekroczenia przeciw bezpieczeństwu państwu, dokonane na żonie.

Rozprawę prowadzi prez. Przyłuski, oskarża prokurator dr. Hańczakowski.

Oskarżony o zbrodnię wyglądał twarzą, chłop silny i rosy, karany już trzykrotnie za ciężkie i lekkie uszkodzenie ciała, przyznaje się, że często bił żonę, bo uciekała przed nim do sąsiadów. Tłumaczy się, że strzelał w powietrze, a był trochę pijany, bo wypił przeszło 10 litrów piwa. Tymczasem, jak zeznali świadkowie, Ożga był zupełnie trzeźwy.

Przesłuchano kilku świadków, którzy wystawili Ożdzie bardzo niepoehlebne świadectwo. Również zeznali świadkowie, a nawet ś. p. Nyrka przed śmiercią, że Ożga nie strzelał w powietrze, ale mierzył do nich, a nawet odgrażał się przedtem, że kogoś zabije.

Wyrok zapadnie dziś.

§ 491 czy § 496 u. k.

Stanisławów, 28 czerwca.

Czytelnicy nasi przypomną sobie niewątpliwie sprawę, jaka się przed dwoma miesiącami przewinęła przez szpalty pisma naszego. Niejaki Jakub Pollak, dawniejszy urzędnik przedsiębiorcy kolejowego Bernarda Rappaporta, który popadł w konkurs, został na skutek zeznań, złożonych w sądzie tarnopolskim, przez tutejszego adw. dra Ostermana, przyaresztowany pod zarzutem współudziału w kradzieży papierów wartościowych u Francosa w Tarnopolu.

Pollak, za złożeniem kaucyi wypuszczony został na wolność, a zastawszy dnia 22 kwietnia b. r. adw. dra Ostermana w kawiarni Centralnej w Stanisławowie, nazwał go publicznie, że jest „oszustem i szachrajem“ i że odpowiedni mu to przed sądem, skoro ten go tylko do odpowiedzialności karnej pociągnie. Sprawa stała się na tutejszym bruku sensacyjną. Adw. dra Osterman wniósł wreszcie skargę przeciwko Pollakowi, a to o dwa fakty. Pierwszy z nich zarzucał Pollakowi przekroczenie z § 487, t. j. oszczerstwo, którego ten miał się dopuścić w ten sposób, iż przed kilkoma osobami wyraził się, jakoby adw. dr. Osterman miał nakłonić Bernarda Rappaporta do złożenia w sprawie swojej do fałszywego zeznania; drugi zaś o występek z § 496 u. k., t. j. o zniewagę popełnioną przez przytoczoną powyżej enuncyację Pollaka w kawiarni.

Drugi akt sprawy tej odbył się wczoraj przed kratkami sądu powiatowego karnego, przed radcą sądownym Gielitowiczem. Stronę skarżącą zastępował em. radca wyższego sądu krajowego adwokat Mandyczewski, oskarżonego zaś adw. dr. Kulikowski ze Lwowa, który wniósł obszerne pismo, imieniem swojego klienta, uzasadniające w dwunastu punktach ujemne wyrażenie się Pollaka o dr. Ostermanie. Istotnie, świadkami Hartensteinem, Mendlem Halpernem i Adolfem Kieslerem stwierdził sędzia Gielitowicz, że Pollak rozsiewał te

wieści o drze Ostermanie, czemu też oskarżony wcale nie przeczy, ponieważ zaś fakt ów co do Rappaporta zaszedł w ostatnich dniach lutego b. r. wobec ujawnionego przedawnienia zatem, zastępca dra Ostermana oskarżenie swoje co do pierwszego punktu cofnął, podtrzymał zaś je co do punktu drugiego, mianowicie o wyrażenie się obelżywe Pollaka do adw. dra Ostermana w kawiarni.

Przesłuchano świadków, obecnych w dniu 22 kwietnia b. r. w kawiarni, a mianowicie Hilarego Schiffmana i Juliusza Kieslera. Obaj zgodnie zeznali, że Pollak nazwał adw. dr. O. „Schwindler i Betrüger“, przytakując jednak nie przytoczył na poparcie tej obelgi żadnego faktu konkretnego, natomiast dodał, że mu to udowodni porządnymi ludźmi, skoro go dr. Osterman zaskarżył zechce.

Wywiązała się pomiędzy stronami ożywiona dysputa; strona skarżąca utrzymywała z przytoczeniem orzeczeń najwyższego trybunału, że fakt ten podpada § 496 u. k., przyczem dowód prawdy nie jest dopuszczalny, strona skarżąca zaś twierdziła, że zachodzą w tym wypadku wszelkie znamiona występkę z § 491 u. k., którego charakterystyczną cechą jest, że obrażający nie potrzebuje wymieniać faktów konkretnych i podejmując się w tym razie udowodnić, że oskarżony miał prawo użyć w ten sposób oskarżyciela. Do wyводу tego dodał osk. Pollak, że prosi o zastosowanie § 491, którego skutki mogą być dla niego cięższe, aniżeli z § 496 u. k. byle tylko dać mu możliwość udowodnienia swoich zarzutów przeciwko dr. Ostermanowi.

Sędzia, radca Gielitowicz przychylił się do wywodów zastępcy oskarżyciela, iż w tym wypadku zachodzi występek z § 496 u. k. i że dowód prawdy nie jest dopuszczalnym, a zastosowując ustawę, wymierzył oskarżonemu karę pięciodniowego aresztu lub 50 koron grzywny.

Strony zgłosiły odwołanie.

Depesze handlowe z 30 b. m.

Budapeszt d. 30 czerwca. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj — do — na październik 15'84 do 15'88. Zyto na maj — do —, na październik 12'96 do 12'98. Owies na maj — do —, na październik 11'04 do 11'06. Kukurudza na lipiec 14'92 do 14'94. Kukurudza na maj 1906 10'50 do 10'52. Rżepak na sierpień 24'00 do 24'20.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: lepsze.

Chęć kupna: lepsza.

Uspokojenie dobre.

Pogoda: b. gorąco.

Berlin. d. 30 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 205'50, Disconto Comandite 187'75.

Uspokojenie: słabe.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 czerwca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8'— do 8'10, pszenica nowa 6'75 do 7'—. Zyto gotowe 6'10 do 6'25, zyto nowe 5'50 do 5'75. Owies obrotowy gotowy 7'10 do 7'30, Owies obrotowy nowy 5'75 do 6'25. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany do 6'25 6'50. Rżepak nowy 9'75 do 10'25. Lnianka 0 — do 0'—. Groch. pastewny 6'50 do 6'75, groch do gotowania 7'25 do 9'25. Wyka — do —. Bobik 7'— do 7'25. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 7'25 do 7'50, kukurudza stara 0'— do 0'—. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 40'— do 60'—, koniczyna biała 50'— do 60', koniczyna szwedzka 45'— do 65'—. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37'50 do 37'75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25'25 do 25'50.

Uspokojenie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Wiec ludowy.

Olejowa Królewska, w czerwcu.

Staraniem Kola miejscowego T. S. L. w Horodence odbył się dnia 18 bm. w Olejowej Królewskiej, pp. Janów Wielowiejskich (pani Wielowiejska jest córką tytoletniego i wslawionego marszałka Ludwika Cieńskiego), wiec ludowy polski przy nader sprzyjającej pogodzie i przy współudziale kilkuset właścicieli z Olejowej i z pobliskich miejscowości. Olejowa Królewska, należąca niegdyś do dóbr koronnych, jest od 15 kilometrów od Horodenki położona — przy drodze krajowej, prowadzącej z Zaleszczyk do Tiumacza i otoczona jest wieścem wsi, w których znajduje się znacznie większy procent Polaków, którzy jednak z braku kościoła i kapłana polskiego w miejscu i większej odległości od kościołów parafialnych zapomnieli po większej części swej mowy ojczystej i wielu przeszło nawet na obrządek greckokatolicki.

Aby brakowi temu zapobiedz postawili pp. Wielowiejscy w roku zeszłym w Olejowej bardzo ładny kościółek, w którym odprawia się obecnie ich staraniem prawie co niedzielę msza św. przez księży zaproszonych i przez nich sprowadzanych z pobliskiej parafii w Woronowie, Czernelicy, a nawet z Horodenki. Ponadto założył obecnie p. Wielowiejski, który jako prezes Horodeńskiego Kola T. S. L. rozwija coraz większą bardzo skuteczną działalność, w Olejowej Królewskiej Czytelnię ludową polską i zarządził w dniu wiecu zarazem poświęcenie i otwarcie tejże. Na zaproszenie p. Wielowiejskiego przybyło też na tę uroczystość kilkanaście osób z Horodenki i z okolicy, a między innymi pomyślnie

przyjechał z Wiednia brat jego poseł dr. Henryk Wielowiejski, poseł Leszek Cieński i znani propagatorowie idei zakładania burs polskich na naszych kresach panowie dr. Wierzbowski i prof. Marczyński z Zaleszczyk. Do uroczystości i podniesienia całej tej uroczystości przyczyniła się jeszcze sprowadzona przez pana Wielowiejskiego muzyka strażacka z Horodenki, składająca się z kilkunastu umundurowanych i nieźle już wyszkolonych członków, założona niedawno z inicjatywy burmistrza dra Rosski i subwencyonowana przez miejscową gminę.

Uroczystość rozpoczęły nieszpory, odprawione przez ks. Edwarda Bładowskiego, proboszcza łań. i wiceprezesa Rady powiatowej w Horodence, poczem cały orszak udał się z procesją do nowo urządzonej Czytelni. Dokonawszy poświęcenia tego nowego przybytku oświaty i mowy ojczystej, ks. Bładowski wygłosił bardzo ładną i patryotyczną przemowę, zachęcając wszystkich włościan do korzystania z Czytelni. Następnie powitał zgromadzonych jako prezesa miejscowego Koła T. S. L. i gospodarz, p. Wielowiejski, zaznaczając dzień radostny, jakimże się doczekali Polacy, w Olejowej Królewskiej zamieszkali, i wyrażając przy tem swą radość z powodu, iż na uroczystość poświęcenia Czytelni polskiej zebrało się także dużo Rusinów i wzywając obecnych do trzymania się zdale od nurtującej społeczności nasze walki narodowościowej, a oraz zachęcając Polaków i Rusinów do wspólnej pracy kulturalnej i oświatowej.

W dłuższej, z wielkim zapalem wygłoszonej, a przytem pełnej prostoty mowie, podniósł dr. Stanisław Skąpski, wiceprezes Sokola horodeńskiego, obowiązki ciężące na Polakach, tu na kresach oddawna osiadłych, zachęcał ich do zbierania się w Czytelni i pielęgnowania tu mowy polskiej i obrządku swego, i w końcu życzył nowo założonej Czytelni rozwoju i powodzenia. Obecny na wiecu inspektor szkolny p. Józef Krukowicz przemówił także słów kilka na temat oświaty, wyliczając korzyści, jakie po za szkołą dla dalszego kształcenia się przynoszą Czytelnie i wspomniawszy przytem o założeniu się mającej w Horodence bursie ludowej, gdzie za małą opłatą synowie niezamożnych włościan znajdują pomieszczenie i sposobność dalszego kształcenia się.

Uczeń szkoły ludowej w Olejowej Królewskiej Bazyli Stonecki wygłosił potem z młodzieńczą werwą wiersz „Przysięga Kościuszki“, włościanin Bezyk z Okna wiersz „Do Matki Polki“, a mieszczanin z Czernelego Romuald Pipusz w dłuższej i przez wszystkich oklaskiwanej mowie wzywał Polaków do używania wszędzie tylko mowy ojczystej i do walki z wrogami wewnętrznymi, do których przedewszystkiem zaliczył wódkę i brak oświaty. W końcu Mikołaj Helon z Niewisk wyraził podziękowanie p. Wielowiejskiemu za założenie Czytelni, zapewniając, iż tak miejscowi Polacy jak z pobliskich miejscowości z wdzięcznością z niej korzystając będą. Pomiedzy pojedynczymi przemówieniami przygrywała muzyka strażacka, a odśpiewany przez wszystkich obecnych przy akompaniamencie muzyki Mazurek Dąbrowskiego, zakończył tę pamiętną uroczystość.

Potem wyruszył cały orszak z procesją napowrót do kościoła, gdzie ks. Bładowski wygłosił jeszcze okolicznościowe kazanie i dokończył nieszpory.

Następnie zaprosili pp. Wielowiejscy wszystkich obecnych włościan do parku dworskiego na przekąskę. Włościanie zasiedli przy obficie zastawionych stołach pod przygotowanym ogromnym namiotem — inteligencję zaprosili pp. Wielowiejscy do siebie, gdzie w obszernym na wzór staropolski urządzonej dworze od przybyłych osób formalnie zaroilo się. Państwo Wielowiejscy sami w ogrodzie obsługiwali włościan, podczas, gdy w pomieszkaniu honory domu pełniła kuzyna gospodarstwa pani szambelanowa Gniewoszowa z Potoka Złotego z córką Heleną, wielce zasłużoną i czynną przewodniczącą Koła miejscowego T. S. L. w Potoku Złotym. Pokrzepiwszy i posiliwszy tak wszystkich swoich gości otworzył w parku dworskim p. Wielowiejski zapowiedziany wiec ludowy.

Zgromadzeni wybrali przewodniczącym ks. Bładowskiego, a sekretarzem Piotra Milewskiego i Leona Piotrowicza, poczem wyszedł pierwszy na mównicę prof. Marczyński Józef z Zaleszczyk i w dłuższej, pełnej po lotu poetyckiego i wzniosłych myśli mowie, podniósł wielką miłość Ojczyzny za przodków naszych, popierając ją przykładem z historii polskiej, zatrzymawszy się dłużej przy Kasprze Karlińskim, w końcu udowadniając, iż mowa polska nie jest mową pańską, lecz mową ludową, wzywał do używania języka polskiego i do szanowania naszych tradycji, a oraz naśladowania przodków w miłości ojczyzny. Zakończył zaś mowę swą odśpiewaniem wspólnie z całym zgromadzeniem pieśni: „Serdeczna Matko“, przyczem wtórowała muzyka strażacka z Horodenki. Następnie zabrał głos poseł dr. Henryk Wielowiejski. Z uwagi na wielką ilość Rusinów, którzy przybyli także na wiec, przeplatał mowę swoją językiem ruskim. Wskazywał na potrzebę oświaty i korzyści z niej dla narodów, które jej szukają. Oświata i nauka jest wspólną wszystkim narodom — pod tym względem wszyscy są równi i wszyscy dążą do jednych celów i ideałów.

Z czytelni polskiej założonej w Olejowej korzystają mogą na równi Polacy i Rusini i na tem polu tj. oświaty łączyć się winni. Niezgoda i nienawiść wywołują tylko boryte dla własnych egoistycznych celów. Mowca stwierdzał to licznymi przykładami z ostatnich czasów. Co oświata i miłość ojczyzny zdziałać mogą, widzimy teraz na Japończykach, którzy w obronie praw swoich podjęli walkę z takim kolosem, jak Rosya i złamali jej urok i potęgę.

Przemawiał jeszcze dr. Skąpski o konieczności wspólnego pożytku i potrzebie wspólnej pracy obu narodowości, kraj nasz zamieszkających i o sile, jaka leży

w ludzie. Wskazywał na złą działalność prowodyrów ruskich i wzywał Rusinów do zgody z Polakami, którzy sami do nich ręce wyciągają, a to nawet kosztem uświęconych tradycją i wywalczonych krwią praw swoich!

Wiec zamknął dr. Czesław Niewiadomski, który w mowie swojej podniósł przedewszystkiem, iż wiec odbył się staraniem Towarzystwa szkoły ludowej, która wzięła sobie za zadanie oświecać lud i zaprawiać go do wspólnej pracy nad odrodzeniem i odbudowaniem Ojczyzny!

Praca nasza — kończył mowca — to nie sianie niezgody, nienawiści, to praca dodatnia, jawna, postępową, praca, co niczych praw nie narusza, ale też i praw swoich wydrzeć sobie nie daje.

Wreszcie wezwał obecnych, aby pp. Wielowiejskim za trudy ich, za gościnne przyjęcie podziękować. Wzniesiony okrzyk „niech żyją“ powtórzono trzykrotnie z zapalem, muzyka zagrała „tusze“, poczem przy dźwiękach muzyki, wśród radośnego patryotycznego nastroju zaczęto się powoli rozchodzić i rozjeżdżać do swoich domów.

Na wiecu uchwalono też na wniosek nauczyciela Dunina rezolucję, aby położyć tamę nadużyciu, jakiej się dopuszczają dzierżawcy akcyzy — jak również na wniosek włościanina Wincentego Krupy z Okna uchwalono rezolucją względem wyjednania, gdzie należy, pomnożenia sił duchownych przy parafii łań. w Horodence przynajmniej o jednego wikarego. Obydwoma temi sprawami przyrzekł się zająć poseł dr. Wielowiejski. Zarządzona na wiecu składka na Dar Narodowy 3 Maja wydała nadspodziewany rezultat — groszowymi prawie datkami od włościan zebrano 37 k. 1 gr.

SPORT.

Z tygodnia.

Po jednorocznej przerwie, spowodowanej, jak to swego czasu wyjaśniałem, koniecznością przeniesienia meetingu „Narodowego Tow. chowu koni i wyścigów“ ze Lwowa do Krakowa, mamy znów na torze Cetnera jeden z najpiękniejszych bezsprzecznie wśród licznych gałęzi sportu, a przynajmniej, pomimo tendencyjnie niekorzystnych, złośliwych, a często nieczemnieusprawiedliwionych u nas o nim uwag, także pożyteczny popis.

Nie powodowałem się nigdy przesadnym entuzjazmem dla wyścigów konnych; przyjemności patrzenia na nie, nie przeniosłbym nad przyjemność widoku doskonałych zawodów, czy to w piłce nożnej, palancie, pływackich, wioślarskich, czy choćby nawet pieszych, ale pomimo to nie waham się nazywać ich jednym z najpiękniejszych popisów, bo czyż nie jest takim widok zwierzęcia, które, najczęściej zrazu dzikie, szalone w swoim temperamencie, krnąbrne, zuchwale, a jednak w gruncie poczciwe, poddaje się w końcu, ulega górującemu nad nim silną wolą, rozumem i sprytem człowieka, staje się nie tylko pocownem w jego rękę narzędziem, ale z niesfornej, niespokojnej, zdawałoby się, w początkach ujeżdżania bestyi, przeobraża się z wolna w odczuwającego niejako instynktownie jego nad nim wyższość, spełniającego, niby dobre dziecko, każdy ruch jego, każde skinienie, odgadującego jego życzenia, przęzającego, jakby dla zaspokożenia jego ambicji swoje mięśnie w szybkim, jak wichler galopie, wiernego przyjaciela jeźdźcy.

A cóż powiedzieć o jeźdźcu, który w tym popisie zdaje niejako publiczny przed nami egzamin ze swojej umiejętności? Czy może nie wywierać na nas pewnego uroku jego zręczność, przytomność umysłu, odwaga? Czy może nam nie być sympatyczną, a nawet powiem nie imponować jego silna wola, jakiej, jak to wiemy, poddając się długiemu, a surowemu bardzo treningowi w celu zdobycia niezbędnych do tego popisu warunków, wyrzekając się stałych swoich przyzwyczajęń i upodobań, daje nam dowody?

Takimi są wyścigi konne ze sportowego punktu widzenia i takimi są i były jako ulubione widowisko mas szerokich od niepamiętnych czasów w różnych okresach cywilizacji ludzkości. Oklaskiwano je na arenach starożytnych Grecji i Rzymu, oklaskują je tak samo Angliacy i Amerykanie, jak Francuzi i Włosi, tak samo Niemcy, Norwegczycy, Szwajcarzy, czy wreszcie Japończycy, jak my je oklaskujemy i oklaskuje je jako widowisko ogół, a nie pewna tylko sfera.

Co do pożytku, wynikającego z wyścigów dla hodowli koni, jako jednej z gałęzi bogactwa danego kraju, to ten niejednokrotnie już starałem się wykazać, dziś więc przypomnę tylko niewątpliwie dobrze w praktyczne cele wyścigów wogóle, że są one w znacznej mierze próbą wytrwałości i innych zalet konia, dyrektywą jakie rasy i jakie sposoby krzyżowania byłyby, stosownie czy to do warunków klimatycznych, czy potrzeb kraju wskazane. Pożytek ten uznano oddawna we wszystkich cywilizowanych krajach bez względu czy społeczeństwo w nich jest mniej lub więcej arystokratyczne czy demokratyczne, i zupełnie też nieusprawiedliwiona bywa w niektórych naszych radykalnych dziennikach nazwa „pańskiej zabawki“, nadawana w ironicznym tych słów znaczeniu wyścigom; a jeszcze mniej usprawiedliwiona, wyrażana niejednokrotnie i wcale niedwuznacznie chęć dyskredytowania ich i wyrugowania z naszego gruntu nie tylko jako zupełnie zbytecznych, ale nawet, ze względu na totalizatora, szkodliwych.

Zapewne, że w porównaniu z wyścigami na arenach światowej sławy, w krajach, gdzie hodowlę koni do wysokiego doprowadzono stopnia, nasze pozostawiają wiele do życzenia, że nie jeden błąd w nich czy braki dostrzedz można i te należałoby zawsze wytykać, ale

nie należy chyba potępiać ich w czambuł i życzyć im upadku.

Totalizator? Tak, ten jako hazard, musimy w zasadzie potępiać, chociaż walka z nim, długo zapewne jeszcze, podobnie jak z tą naszą plagą — loteryą liczbowa, będzie bezskuteczna. Uznano go bowiem wszędzie jako „malum necessarium“, jako środek, umożliwiający kosztowną bardzo organizację wyścigów. Pocięszamy się jednak, że totalizator nie jest u nas tem, czem jest zagranicą, gdzie, jak np. w Anglii albo we Francji, obrót na nim dochodzi do milionów, gdzie na ten niemoralny „środek ku umożliwieniu wyścigów“ a względnie podniesieniu hodowli, składają się dziesiątki tysięcy grą roznamiętnionych biedaków; źle także bardzo jest pod tym względem w Warszawie. Ale u nas, utyskiwania nad „unieszczęśliwianiem, nad rozmyślnem pchaniem w przepaść szerokich, biednych mas, są na szczęście, co najmniej przedwczesne i niepokoją niepotrzebnie opinię, bo przedewszystkiem nie widzę, a podpatruję dość pilnie i bacznie, żeby na naszym torze awanturowali się w totalizatora biedacy, a i o awanturowaniu się w jakimś groźnym stopniu sfer zamożniejszych, również dużo powiedzieć się nie da tam, gdzie cały dochód brutto w paru dniach wyścigów, z tego, bezsprzecznie na uznanie nie zasługującego źródła, wynosi zaledwie około 5000 kor., z czego połowa prawie odpada na rzecz rządu i cele dobroczynne gminy. Nie pragniemy więc totalizatora, ale potępiając go, powinniśmy potępić także wszelkie inne hazardy, do jakich przecież musimy zaliczać różne loterye i koła szczęścia, na których zgrywają się przeważnie naprawdę biedacy. Występując przeciwko totalizatorowi, starajmy się i tam obmyśleć jakiś inny, mniej niemoralny środek, ku zdobywaniu funduszy na nasze dobroczynne cele.

Czy kraj i miasto powinny starać się o podtrzymanie u nas wyścigów? Odpowiedź na to pytanie musi bezwarunkowo wypaść twierdząco. Kraj — poza próbą wartości i porównań koni, co służy, jak to już wspominałem, ku rozwojowi hodowli, ma także i tę bezpośrednią, materyalną korzyść, że prawie wszystkie nagrody, na które się składają: rząd (10.000 kor.), Jockey-Klub dla Austrii (4000), a nadto subwencje osób prywatnych — hr. S. Siemieński, hr. Marya Potocka, wreszcie dochody ze wstępów, totalizatora etc. w ogólnej sumie około 40.000 kor. zostają co roku u nas a nie wychodzą za granicę, według dość rozpowszechnionego a błędnego mniemania. Co do miasta, to dla niego nie może przecież być obojętnym zwiększony co roku ruch w porze wyścigowej, a stąd następujące się bądź samej gminie, bądź poszczególnym ludziom dochody. Pomijam tutaj wzmogoną frekwencję w tramwajach, fiakrach, restauracjach, hotelach, sklepach, bo dochodów z tych źródeł trudnoby mi było ująć w jakąś pewną cyfrę w dorywczym artykule, ale przytoczę cyfry, zaczerpnięte ze sprawozdań Towarzystwa, a więc zupełnie autentyczne, przyczem za podstawę biorę przecięcie z lat 1901 i 1903. I tak: czynsz dzierżawny 2535 k., z totalizatora około 800 k., place urzędników, funkcyonaryuszów przygodnych, służby, namiot biura etc. 7500 k., utrzymanie budynków, toru, sprzętów 3000 k., druki, fiakry, rogatki, różne 1853 kor., razem około 16.000 k. Cyfra to skromna, ale wobec naszego ubóstwa i taką nie można pogardzać, — zwłaszcza, że mieszkańcy mają przy tej sposobności i inne jeszcze materyalne korzyści i przyjemną rozrywkę, samo zaś miasto nabiera więcej europejskiego poloru.

Czy wobec tego gmina nie powinna iść na rękę Towarzystwu przy najbliższej sposobności zawarcia kontraktu wynajmu toru na dalszy szereg lat? Sądzę, że tak, tak robią inne gminy poza granicami naszego kraju, czego świeży dowód mamy w Karlsbadzie. Poruszyłem tę kwestyę, nie po raz pierwszy zresztą, bo wiem, że będzie ona na porządku dziennym dzisiejszego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków „Narod. Tow. chowu koni i wyścigów“, a tem samem zapewne i przedmiotem niedalekich pertraktacji Towarzystwa z gminą.

Na porządku dziennym dzisiejszego Walnego zgromadzenia, odbyć się mającego o g. 8 wiecz. w Kasy nie Narodowej, jest także ważna bardzo dla przyszłości Towarzystwa sprawa wyboru prezesa. Kto zna zamiłowanie i znawstwo hr. Stanisława Siemieńskiego w hodowli koni, kto wie jak on rozumie i odczuwa potrzeby w tej gałęzi naszego gospodarstwa i złączonych z nią konkursów konnych, ten ani wątpi, że wybór musi paść bez namysłu na niego, tak samo jak należy się spodziewać, że hr. Siemieński wyboru tego nie zawaha się przyjąć. Obecność jego na tem dominującym stanowisku w Towarzystwie jest tembardziej niezbędną teraz, kiedy ono na drodze swego dalszego rozwoju znalazło się w dość trudnym położeniu i kiedy sprawa naszej hodowli, jak to się wyraźnie odzwierciedliło przez brak prywatnych hodowców na arenach w Krakowie i we Lwowie, w dość smutnym przedstawia się świetle.

Na pomyślniejszy obrót w sprawie naszej hodowli i wyścigów może także będzie mogła wpłynąć zwolana również na dzisiaj o g. 11, z inicjatywy Narod. Tow. chowu koni i wyścigów ankietą, na której, oprócz inicjatorów, reprezentowane będą przez swoich delegatów: Tow. rolnicze krakowskie, Tow. gospodarcze lwowskie, Międzynarodowe Tow. wyścigów konnych w Krakowie, Gal. Klub jazdy panów.

Wczorajszy pierwszy dzień naszego meetingu mógł nas niewątpliwie przekonać, że publiczność lwowska znajduje przyjemność w wyścigach. Pomimo, że dzień ten przypadł pod sam koniec miesiąca a więc w czasie, kiedy kieszenie sfer mniej zamożnych, żyjących z pensyi świecą zazwyczaj mniej lub więcej pustkami, zebrało jej się

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Schenklówna rozpoczyna kurs przygotowawczy do egzaminu ludowego i wydziałowego (grupa I.) 18 lipca. Piekarska 44. 5904

Bonne Française parisienné munie de bonnes références trouva place auprès d'un petit garçon de trois ans. S'adresser Lemberg, rue Kopernik 42. 6216

Celująca maturzystka poszukuje lekcyi podczas wakacji, może przygotować do kwalifikacyi ze wszystkich obiektów. 6291

Posady poszukiwane

Zamiana miejsc służbowych. Oficyał pocztowy w Krakowie pragnie zamienić się na miejsca służbowe z kolegą we Lwowie lub Podzamczu, urzędującym za odpowiedniemi odszkodowaniem. Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: „Zamiana“, Kraków, post-rest. 6251

Technik III. roku inżynierii dobry rysownik, poszukuje zajęcia lub lekcyi. Adresować Administracyę „Słowa“ dla A. K. 33. 6236

Posady kasyera, kontrolora, rachmistrza w zarządach dóbr ziemskich poszukuje młody człowiek z egzaminem rządowym z rachunkowości i praktyką dobrą. Łaskawe zgłoszenia pod „T. S.“ Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, Cicha 1. 6307

2000 koron, ewentualnie nawet więcej, oferuje pensjonowany porucznik Polak, władający dobrze językiem polskim, ruskim i niemieckim, na koszt wyrobienia jakiegokolwiek, rentownej i stałej posady. Zgłoszenia przyjmują pod adresem: Grzegorz S. Lwów, post-rest. 6247

Słuchacz politechniki lwowskiej, realista, warszawianin, poszukuje na lato kondycyi lub innego zajęcia we Lwowie lub na wsi. Oferty: Politechnika „Erka“. 6231

Młody Polak, ukończony frekwentant wiedeńskiej szkoły handlowej z celującym postępem, biegle polsko-niemiecki korespondent poszukuje posady. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe odpowiedzi pod „Pilny 500“ Adm. Słowa pol. 6279

Polona Niemka obejmie posadę do 1—2 dzieci od 1 lipca. Zgłoszenia: A. K. bei Suchomel, Wien, VI, Dreihuf-eisengasse 9. 5930

Gorzelnik, kawaler, poszu-kuje samodzielnej posady, obeznany z aparatami wszelkiego rodzaju. Bliższa wiadomość listownie. Pogorzelski, poczta Tarnobrzeg w Dzikowie. 6077

Handlowiec, rutynowany ekspedient, piwniczny, magazynier, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia: Briesadzki, Lwów, post-rest. 6341

Poszukuje posady ekonoma kontrolora, kasyera, magazyniera, pisarza. „Oficyalist“ post. rest. Stanisławów. 6339

Inteligentna panna izraelit-ka z doskonałym polskim i niemieckim jęz., rozumiejąca krawieczyznę, wyjechałaby na czas wakacyi, na chętniej w okolicę górską. Warunki wedle umowy. Zgłoszenia pod „Wyjazd“ Admin. Słowa pol. 6344

Guwernantkę z wyższą mu-zyką, konwersacyą niemiecką, francuską, oraz bonę francuską i Niemkę poleca Biuro Niemczyńskiego, Lwów Rynek 12 a. 6343

Gimnazjalista V kl. poszu-kuje na wakacje lekcyi na wsi. Porucznik. Głiszczyński. 6333

Maturzysta szkoły realnej poszukuje na czas wakacyi lekcyi na wsi. Informacyi udziela biuro Kru-szelnickiego, Stanisławów. 6323

Poszukuję posady rządcy lub ekonoma zaraz po kawalersku. Posiadam szkołę rolniczą, 16 letnią praktykę i chlubne świadectwa. Zgłoszenia pod J. P. Ostalowie, Przemyślany. 6327

Kobieta w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu. Zarząd 25. Lwów, Admin. Słowa pol. 6330

Pisarz ekonomiczny poszukuje posady. A. B. 100, Lwów, post. rest. 6316

Koncypiant z jednoroczną praktyką sądową i dwuletnią adwokacką z prawem substytucyi poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Dr. E. S.“ post.-rest. Stryj. 6335

Posady zaofiarowane

Poszukuję natychmiast ko-pisty na sezon kąpielowy. 70 kor. miesięcznie i mieszkanie. J. Semmel, fotograf w Szczawnicy. 6282

Główna trafika poszukuje panny obznajomionej dobrze ze sprzedażą tutek. Oferty pod „Trafika“ biuro dzienników Buchstaba. 6228

Guwernantki poszukuje. Wymagana znajomość języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i gry na fortepianie. Wiadomość A. Z. post.-rest. Sanok. 6296

Apteka Leona Kallira w Brodach poszukuje magistra farmacyi ile możności zaraz. 6186

Poszukuję naucz. do jednej dziewczynki na rok cały z przygotowaniem teje do klasy IV-tej szkół ludowych. Pożądane dobre świadectwa z ukończeniem matury lub 8-iej klasy, z dobrego domu, z delikatnym ułożeniem i w pedagogii rutynowana. Helena Pelczar, Jasienów Górny. 6293

Aiencya pracy Kosanow-skiego, Lwów, Sykstuska 2, poszukuje zaraz pisarza ekonomicznego szkoły agromomicznej. Dostarcza wszelkiej kategorii doborowej służby 6338

Retuszera lub pannę przy-mie natychmiast zakład fotograficzny „Karolin“ Brzeżany. 6331

Z powodu częstych re-klamacyi zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na zsyłane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze do-kumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginał, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.
Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Masło deserowe z centry-fugi codzień świeże, wysyła każdego dnia do 5 kgr. za pobraniem lub rachunkiem miesięcznym dla stałych odbiorców dworska mleczarnia w Reclifcu o. p. Mosty Wielkie. Opakowanie gratis — cena netto loco Mosty kor. 2.40 za kilogram. 6172

Masło deserowe. Kto kupi od 1-go października masło z 50 krów a od 1-go października do 1-go maja z 100 krów: Proszę o nadesłanie ofert. Zarząd dzierżawy dóbr Roszniów, p. Stryhańce. 6332

Dla letników i restauracyi wysyła pocztą koszyk jarzyn i owoców Dom ogrodniczy Drobnerów ul. Akademicka. 6347

Kupno i sprzedaż

Dachówki, rury, posadzki cementowe dostarcza tanio Kampel, Lwów, ul. Mickiewicza 18. 6233

Dla chłopców do lat 10 poleca wszelką garderobę po najtańszych cenach magazyn JÓZEFA KIEBEL, Lwów, ul. Akademicka 24. 3744

1000 łóżek żelaznych stosownych dla zakładów kąpielowych, hotelów, i prywatnych kupilem na licytacyi i sprzedaję bajecznie tanio Schwarzwald Teatralna l. 6. 6141

2 młocarnie do sprzedania. Olesza dwór p. Monasterzyska. 6292

Zarząd dóbr Przeczaw ma na zbyciu młocarnię cepową z kieratem fabryki Cegielskiego, młocącą do 40 kóp dziennie i młocarnię małą z kieratem, sztytowa. Bliższych wiadomości udziela pomieniony Zarząd. 6294

Ciężkie umeblowanie trzech pokoi bardzo tanio do sprzedania ul. Szeptyckich 5, l. p. 5932

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba. 6303

Książki szkolne kupuje naj-rzetelniej katolicka antykwarnia St. Köhlera ul. Batorego 28, tuż naprz. gimnaz. 5859

Nowe domy pieczone od razu przeciw wilgoci i grzybowi glazurą (usuwa raz na zawsze w najstarszych budynkach) próbna przesyłka 6 kor. Płyty słomiane pat. niezapalne, na ściany działowe i pokoje strychowe. Biuro fabry glazury, Lwów, Łyczakowska 22. 5282

Pługi jedno i wielo-skibowe, konstrukcyi W. Faranowskiego, chlubnie znane w całym kraju poleca „Podolska fabryka maszyn“ w Podhajcach. 6054

Motor benzynowy „Pucha“ z bocznym wózkiem, 3 koni siły, mało używany do sprzedania w składzie rowerów JAKOBA KAHANEGO, Lwów, ul. Sykstuska 12. 6836

Fortepian, 7 oktav, w bar-dzo dobrym stanie z powodu nagłego wyjazdu natychmiast do sprzedania za złr. 110. Tylko dziś i jutro (sobota). Rzeźnicka 15, l. p. drzwi 18. 6345

Tanio sprzedam wyborne: 16 rzed. siewnik Claytona, grabiarkę, 2 maszyny patent., 2 p. klaczy wyjazd, mnóstwo mebli, sprzętów gosp. Sołdraczyńska, Jablonki p. Baligród. 6322

Pianino elektryczne



w bardzo dobrym stanie, które kosztowało złr. 1100 zaraz do sprzedania za złr. 500 razem z akumulatorem i nutami. 6346 Karol Fuchs, Czarneckiego 2 parter w podwórzu. 6172

Papiery listowe ozdobne i gładkie, papiery kancelaryjne, konceptowe, księgi handlowe, kałamarze oraz wszelkie praktyczne przybory biurowe poleca tanio Kazimierz Gergowicz, Lwów, ul. Halicka l. 16. 5531

1 kilo pierza gęsiego tylko 2 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kgr. za pobraniem pocztowym. — J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 6364

Interesy handlowe

Poszukuje dzierżawy 150 do 300 morgów lub administracyi rutynowany praktyczny agronom. Adres: L. Tomaszewski Kopanki p. Kałusz. 6189

Salon Mód z zapasem kapeluszy i materiałów jest tanio do odstąpienia. Wiadomość Kopernika 28. 5910

Restauracya do wynajęcia przez katolika od 1-go listopada 1905 w mieście powiatowym, gdzie stacya kolejowa, pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. dla T. S. 6246

Dom agencyjno-komisowy przyjmie zastępstwo towarów korzennych, cukierków, pierników, kawy, herbaty, wódek, koniaku, win, itp. Zgłoszenia Admin. Słowa pol. pod J. O. 6248

Pożyczek udzielam właści-cielom realności i dóbr, oraz kredytu budowlanego na 4-4% ewentualnie 4-6%. „Sors“ poste rest. Lwów. 6306

Poszukuje się spółnika z kapitałem 8—12 tysięcy zł. do rozszerzenia bardzo rentownego interesu. Strata wykluczona. Kapitał włożony zagwarantowany. Zgłoszenia do Słowa pol. pod „Gwarancya“. 5930

Poszukuje zaraz kupna lub dzierżawy większego i mniejszego folwarku, pożyczki wyrabia Biuro Niemczyńskiego, Lwów, Rynek l. 12 a. 6342

Nieruchomości

Poszukuję majątku ziem-skiego średniej wielkości w dobrej glebie z lasem. — Warunek konieczny: dom obszerny murowany i ogród. O wiadomości wyczerpujące proszę poste-rest. „J. P. Ł.“ Lwów. Pośrednictwo wyklu-czone. 6242

Willi piętrowa we Lwowie do sprzedania, zbudowana stylowo, z wszelkim komfortem, o 20 pokojach, stajni, wozowni, z pięknym ogrodem, w najzdrowszej części miasta, koło stacyi kolei elektrycznej. Informacyi udziela M. Enis, ul. Jagiellońska 4. 5399

Willi z ogródkiem ewentualnie z placem pod kamienicę. Wiadomość: ul. Króla Leszczyńskiego l. 9 u właściciela. 5701

Mieszkania i sklepy

3 pokoje, kuchnia, urządzo-ne kompletnie, do najęcia od 15 lipca, ul. Mochnackiego l. 29, parter na prawo. 6014

Duży pokój frontowy do wynajęcia oraz kilku pa-nów na wikt domowy przyjmie Jakubowski, ul. Chorażczyzna 5, II. p. 6252

Pokój kawalerski z przed-pokojem umebl. wspólnie lub samoist. zaraz do wynajęcia jakoteż Pokój z kuchnią umeblowany na l. p. Mochnackiego 20. 6348

4 pokoje, kuchnia, balkon l. p. ul. Zielona 5, od 1 lipca. 5931

Od 1-go sierpnia do najęcia całe i piętro, 5 pokoi, balkon, przedpokój, kuchnia, spiżarka, łazienka, ul. Kopernika 58. 6340

3 pokoje, przedpokój, ku-chnia, spiżarka zaraz do wynajęcia, ul. Chranowskiej l. 3, wiadomość u dozorczy. 6350

Kto poszukuje pomieszka-nia, celem bliższych informacyi, wyszukania tegoż, raczy zgłosić się do Pierwszej lwowskiej agencji wolnych mieszkań i lokali, Pasaż Hausmana 9. 6320

Dwa kawalerskie pokoje z przedpokojem przy ulicy Słowackiego 5, do wynajęcia. 6328

Letnie mieszkania

Zakopane.

„Danusia“ i „Podolanka“ pensjonat J. Jętkiewiczowej ul. Chałubińskiego w pobliżu wystawy poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem od 2 zł. 50 ct. 6061

Pensjonat w Zakopanem J. Teterowej, ceny b. przystępne, kuchnia zdrowa i obfita, chorych nie przyjmuję, ul. Stara Polana, dom Dra Eljasza (Eljaszówka). Pensjonat otwarty od 1 lipca. 6180

Letnie mieszkanie z trzech pokoi urządzonego w randy, kuchni 10 kil. od Lwowa, stacya w miejscu, lasy w pobliżu. Wiadomość ul. 29-go listopada, willa nr. 15. 6326

Na lato! Mieszkanie w Strutynie o. st. Dolina, 1, 2, 3, 4 pokoje z kuchnią, górską rzeką, las, łąką, sad, tanio do najęcia. Zgłoszenia pod M. P. do Admin. Słowa. 6329

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym nadzorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

2 złr. za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct., 1.50 i 2.50 zł. kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni J. Schustera, Lwów, Kopernika. 5587

MLECZARNIA

przedtem

WOJTYŃSKIEGO

obecnie JÓZEFA FOLTY Lwów, Chorażczyzna l. 3.

Śniadania, Obiady i Kolacje na świeżem masle, gotowane smacznie i tanio poleca dla słomianych wdowców. 5814

Poleca się 2597

ślusarnia

Wład. Karwackiego dla konstrukcyi artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc. Lwów, ul. Gródecka nr. 69 przedtem Bajki 12.

Domy bankowe

i kantory wymiany, oraz tow. zaliczkowe i gospod. w kraju, któreby chciały zająć się komisyową rozsprzedażą Galic. Losów Czerwonego Krzyża, zechcą nas o tem zawiadomić. Jest to jedyna krajowa loterya o charakterze publicznym. Główne wygrane będą wypłacone w gotówce. Wszystkie wygrane wynoszą 70 tysięcy koron. Prowizya komisowa jak zwykle. Cena jednego losu 1 kor. Prosimy o łaskawe rychłe zgłoszenia. Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

1 lipca b. r.

następne ciągnięcie.

15 ciągnięć rocznie

1 los austr. czerw. Krzyża
1 los włoski „ „
1 los węg. „ „
1 los Bazylika Dombau
1 los serbski tytoniow.
1 los „Jo-sziv“ dobr. sercu

Główne wygrane:

K. 70.000, 30.000, etc.
frk. 100.000, 75.000 etc.

Razem 6 losów. Za gotówkę kor. 225 albo w 26 ratach po kor. 10. Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty. — Gazeta losowa i cześci darmo.

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, ul. Sykstuska 8. 6112

KRAWATY

kapelusze, rękawiczki, skarpetki, buciki 6108

poleca najtaniej

Adam Przylibski

Lwów, pl. Halicki 3.

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1.20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klemenyny Tanasiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 7711

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klemenyny Tanasiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ „ „ „ „ „ „ „
„ „ „ „ „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1 40 ct. pół kg.
Mening familijna 1 60 „ „ „ „
Kaysow dobor. 1 80 „ „ „ „
Souchoing wysm. 2 „ „ „ „
„ „ „ „ „ „ „ „
Klutuk arom. 3 „ „ „ „
Wysyiki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco 75

Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u 4440

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

WODOCIĄGI

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne 5019
CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.
 Biuro techniczne, Lwów, Kopernika 15a. Kraków, Szewska 23.
 Wszelkie urządzenia mechaniczne.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
 Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
 LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Na wyścigi
 poleca optyk i mechanik
ADOLF SILBERSTEIN
 Lwów, Karola Ludwika 9
 (róg Sykstuskiej)
 olbrzymi zapas lornetek, wojskowych binokli z pierwszorzędných fabryk, szczególnie wyroby Zeissa, nadto barometry, okulary, cwikiery i t. d. po najniższych cenach.
 6300

Dla Pań do pielęgnowania twarzy



Która z pań osiągnąć chce niezrównaną delikatność cery, młodzieńczy wygląd, niechaj używa wyłącznie:
HAYA Kremu piękności, słoik 1 kor.
HAYA Mydła piękności, sztuka 1 kor.
HAYA Pudru piękności, pudełko 1 kor. Białe, różowe, kremowe.

4412

Jedyny skład u

Szymona Haya

aptekarza c. i k. dostawcy nadwornego we Lwowie.



Wł. Borzemski i Sp.
 LWÓW
 ul. Teatralna 1. 7.
 Skład aparatów fotograficznych i pracownia do wykonywania wszelkich robót fotograficznych.



Gorsety brukselskie

— słynnej fabryki —
Manufactures Royales
 de CORSET P. D. 5325
 — najnowsze fasony —
 „Droit devant”
 poleca skład fabryczny
Ferdynand Güttler
 we Lwowie, Halicka 20.

Bryndzę wiosenną
 świeżutką
 najtaniej poleca handel
 korzenny
K. Adamski
 Lwów, Chorążczyzna 12.
 5813

Masło deserowe
 z pierwszych dworów
 JW. Pani Jordanowej,
 hr. Mycielskiego oraz
 ze słynnej mleczarni
 Gdowskiej tylko 16 ct.
 za 1 funta, poleca K.
 ADAMSKI, Lwów, ul.
 Chorążczyzna 12.

Qwoc odświeżający i przeczyszczający
 BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
 PRZECIWKO

ZATWARDZENIU
 HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA
TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach 12 i po 6 pastylek.
 Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.
 W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach

Darmo i oplatnie

posyłam każdemu
 mój wielki bogato
 ilustrowany cennik
 z przeszło 1000 ry-
 sunków dobrych
 instrumentów mu-
 zycznych wszelkie-
 go rodzaju **Hanns**
Konrad, Erzeberg
Musikwaren - Ver-
sandhaus in Brlix

Nr. 74711 (Czechy). Skrzypce szkolne
 po zł. 240, 275, 3 i 340, smyczki po
 40, 50, 70 ct. Otry, harmonie i t. d.
 na składzie. Żadnego ryzyka. Za-
 miana dopuszczalna lub zwrot pie-
 niędzy. 2588

— Szczupli —

osłabieni i dzieci nabiorą ciała
 po krótkim użyciu najpszego
 środka pożywczego

„KOPOL” (pr. chron.)
 Panie mieć będą wspaniałą biust.

W dawkach
 po k. 1-80 3-60 6-
 na 6, 14 30 dni
 Pewne działanie. Wiele podzie-
 kowań. Do nabycia w apte-
 kach p. Mikolascha i Z. Ruckera.
 Skład hurtowny Fr. Vitek & Sp.
 Praga, Wassergasse 19.
 1639

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego
 we Lwowie
 al. Chorążczyzna 1. 17-19
 posiada:

maszyn rotacyjne i prasujące.
 Maszyn do gładzenia, perforowania
 i cięcia.

Kompletna stereotypia
 płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dzie-
 łowych, ozdobnych, orna-
 mentów i pism plakatowych.
 wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —
 Dzieła — Ilustracje —
 Branszury — Cenniki —
 Wszelkie druki dla handlu,
 przemysłu i rolnictwa —
 w najkrótszym czasie po
 możliwie najniższych
 cenach.



Maszyny
 do szycia i haftu
SINGERA

sprzedaje za gotówkę lub
 na raty, pod przystępnymi
 warunkami

Władysław Kukawski
 Lwów, Pasaż Mikolascha.
 5482



Nie ma odłąd
 siwych włosów
 ni bródi

NUCIN'U

(prawie chroniony)
 1 flakon — 1 kor.

Tysiące uznań udowadniają
 znakomitość Nucinu. — Nu-
 cin barwi trwale, nie blaknie,
 nie jest tłusty. Jedna próba
 zachęca do stałego użycia.
 Jedynie prawdziwy u:

Fr. Viteka & Co., Praga 136.

We Lwowie do nabycia w aptece
 Ruckera, Piotra Mikolascha. Sperbe-
 ra et Co., F. Gürtler, ul. Halicka 20,
 Mr. J. Berger, H. Grünspan, Lang i
 Pilarski następc. Ed. Kurzer, Adolf
 Eberbach. 1531

po ct. **20** i więcej

HYGIENICZNE

kapelusze słomkowe

męskie i damskie
 poleca poleca

Bazar krajowy
 we Lwowie, Hotel Georgea.
 5573

Nowość!

na porę letnią

HAMAKI tanie i trwałe
 Przyrządy gimnastyczne ja-
 koło: „kółka”, „trapezy”
 itp. Chustawki dla dzieci
 zupełnie bezpieczne w
 kształcie koszów i t. p. —
 Krzesła ładne w wielkim
 wyborze u firmy:

Alojzy Hübner,

Lwów, Rynek 1. 38.
 5093

Ostrzeżenie.

Ponieważ pośledniejsze piwa prowincjonalne
 bywają sprzedawane we flaszkach podobnych
 do naszych, przeto raczy Szanowna P. T. Publi-
 czność zwracać uwagę na firmę naszą wytłoczoną
 na naszych flaszkach, banderolach i korkach

Lwowskie Tow. akcyjne browarów.

5746



Okna, drzwi,

parkiety i posadzki deszczukowe
 oraz wszelkie
 wyroby stolarskie
 budowlane

jakoteż 5845
 sta, stoliki ogrodowe itd.
 poleca

FABRYKA PAROWA
 WE LWOWIE

Braci Wczelak

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf **Zygmunt**
Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedye Staropolską ilustrowaną”

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu pol-
 skim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny.
 Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką war-
 tość. Na mocy układu z autorem dostarcza
Administracya „Słowa Polskiego” prenu-
 meratorem swoim „Encyklopedye Staropol-
 ską” po cenie zniżonej, mianowicie po 36
 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie
 i płóciennym futerał.

Encyklopedye nabywać można po cenie zniżonej
 w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego”
 przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.
 Prenumeratorem „Słowa Polskiego”, którzy na-
 deślą 36 koron otrzymają „Encyklopedye” franco.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —
 Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we
 wszystkich większych księgarniach. 7446

PUDER KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do hy-
 gienicznego upiększenia twarzy. —
 Pudełko małe pudru białego 120 h.,
 całe 2 kor., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatyn-
 nek i brunetek, małe pudełko 140 h., większe 2 k. 40 h. z łabędziem 3 k. 20 h.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje,
 trądziki, pierzchnienia i łuszczenia
 skóry, wygładza zmarszczki i dolki
 ospowe. — Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi, opalenia
 i żółto-brunatne plamy
 z twarzy. Cena 120 h.
 — poleca — 4890

JAN IHNATOWICZ

w **Krakowie**: Sukiennice 20. — w **Przemyśle**: ulica
 Franciszkańska 24. — we **Lwowie**: ulica Sykstuska 25
 i Plac Maryacki 1. 11.